Nr. 61. We Lwowie Piątek dnia 16. Marca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adams Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić prenumeratę!

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. Czytelników do rychłego odnowienia prenumeraty celem wczesnego uregulowania przesyłki.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	5 zł. 50 ct.
półrocznie	11 „ — „
do końca r. 1877	16 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec czerwca rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
do końca r. 1877	13 „ 50 „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 15 marca

Szersza publiczność nasza zajmuje się tak mało sprawami publicznemi, że właściwie nie wiadomo, dlaczego się nazywa publicznością. Gdzie indziej mianoby już całą świadomość krzywdy, jaką kraj nasz ponosi wskutek nieregularnego i sporadycznego tylko zwoływania sejmu. Wyborcy na zgromadzeniach, ciała reprezentacyjne na swych posiedzeniach uchwalałyby rezolucje i prośby do rządu. U nas zaś największa obojętność. Cóż dziwnego, jeżeli odosobnione głosy dziennikarstwa pozostają bez skutku, nie poparte przez nikogo, i cóż dziwnego, że się dzieje coraz gorzej, i że losami naszemi grają sobie obcy według upodobania, a nawet znajdują się swoi, którzy bez żadnego skrupułu odzywają się za zwołaniem sejmu na jednotygodniowy termin w kwietniu, dowodząc, że to będzie z korzyścią większą dla kraju, niż sesja dłuższa i swobodniejsza w którymkolwiek miesiącu późniejszym.

Wiadomo, że obok kilku projektów naglących, (np. ustawa drogowa, ustawa budownicza, budowa gmachu sejmowego) najważniejszą pracą, jaką sejm galicyjski ma się zająć, jest poprawa bytu ekonomicznego. Wskutek wniosku Bartoszewskiego, który niestety za późno zwrócił na siebie uwagę, bo dopiero wtedy, gdy powszechne zubożenie kraju i zwiększający się upadek gospodarstw wiejskich posunął się do pewnego stopnia jaskrawości, sejm na ostatniej sesji polecił Wydziałowi krajowemu, zbadać szczegółowo położenie kraju pod względem gospodarczym i na przyszłej sesji przedłożyć obraz prawdziwego stanu rzeczy wraz z wnioskami dążącemi do reformy tych opłakanych stosunków.

Przygotowanie tej pracy powierzył Wydział krajowy biuru statystycznemu, a jak dalece ona jest ważną i rozległą, to tylko ci pojąć zdołają, co nie przez okulary kastowości patrzeć zwykli na położenie rzeczy. Rozum podolski był daleki od tego i w koalicji ze stojurcami chciał nawet obciąć dotację biura statystycznego nie mając wyobrażenia o dewizie, którą mądrość starożytnych Greków wypisała była na frontonie świątyni delfickiej: „P o z n a j s i e b i e s a m e g o", bo poznanie i rozpoznanie własnego położenia jest pierwszym krokiem do poprawy tego położenia.

Biuro statystyczne chcąc najlepiej wywiązać się z danego polecenia i zebrać jak najobfitsze wiadomości o położeniu materjalnem wszystkich okolic kraju, ułożyło szereg pytań, zmierzających do wyświecenia stosunków każdej z trzech głównych warstw ludności, i rozesłało ten kwestjonarjusz w grudniu zr. poczęści wprost do osób, posiadających znawstwo tych stosunków, poczęści za pośrednictwem Wydziałów powiatowych. Kwestjonarz obejmuje pytania odnoszące się do położenia większej własności ziemskiej — własności włościańskiej — i stanu przemysłowo handlowego. Szczegółowość i systematyczność rozesłanych pytań, daje gwarancję, że odpowiedzi na nie dostaczą materjał tak uporządkowany, jakiego może nigdy jeszcze żadna władza administracyjna nie miała pod ręką.

Od trzech miesięcy nadchodzi ten materjał. Biuro statystyczne nagromadziło go już stosami w swojej kancelarji, a równocześnie zajmuje się umiejętnem jego zestawieniem. Życzyć tylko należy, by przy tych szczupłych siłach pracowniczych, jakie mu wzmiankowana przemądrość podolsko-stojurska zostawiła do dyspozycji, podołało zadaniu.

Praca ta powinna z natury swej liczyć na bezwzględną przychylność wszystkich, których obchodzą sprawy publiczne. Nie jest ona nawet trudną. Konstatuje bowiem tylko fakta. Biuro statystyczne nie żąda odpowiedzi na takie szczegóły, które może znaleść w statystyce rządowej, lub które już są skonstatowane; nie wymaga także dat, które dopiero mozolnie zbierać lub z rachunków wydobywać trzeba. Mimo to wrodzone lenistwo i niedbalstwo utrudnia Wydziałowi krajowemu pracę. Dotąd bowiem mnóstwo wykazów zalega jeszcze na prowincji.

Wzywamy tedy o przyspieszenie tych zestawień. Interes kraju wymaga nieodbicie, aby one zostały zebrane i ogłoszone przed rozpoczęciem sesji sejmowej, bo o g ó l n a n ę d z a jak widmo stanęła, i zasłania wszystkim widok na lepszą przyszłość. Ale czyż można przypuszczać, aby tak mozolne, nadzwyczajnej wprawy i niesłychanej ogłędności wymagające wykazy mogły być w całości gotowe przed kwietniem? Czyż z drugiej strony można żądać, aby przed kwietniową sesją mogły one przejść wszystkie stadja obrad w celu sformułowania pozytywnych wniosków? Czy wreszcie jest jaka racja oczekiwać, aby wnioski tak żywotnej dla kraju donośności mogły być w sejmie załatwione dojrzale na kilkodniowej sesji?

Mamy pewność, że — nie. Mamy także drugą pewność, że skoro sejm będzie zwołany na kwiecień, to już drugi raz w bieżącym roku nie będzie zwołany, a zatem zaopatrzenie głębokich ran, które toczą nasze ciało społeczne, będzie znowu ad calendas graecas odroczone.

I dla tego to domagamy się, aby oparto się wszelkimi siłami zamiarowi kosztownego zfuszerowania tegorocznej sesji sejmowej — i żądamy, aby wszystkie czynniki reprezentacyjne naszego kraju pospieszyły do rządu z przedstawieniami o konieczną i taką regulację terminów parlamentarnych, by krajowe interesa nie cierpiały pod naciskiem niczem nieusprawiedliwionej rozwlekłości okresów sesyjnych Rady państwa.

Czyż w pierwszym rzędzie delegacja nasza w Wiedniu nie powinna się o to upomnąć z największą natarczywością?

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Rzym 10go marca.

Nominacja monsignora Czackiego na urząd sekretarza spraw duchownych przy sekretarstwie stanu, która miała być ogłoszoną zaraz po 12. marca, doznaje, jak zapewniają, wiele przeszkód. Kardynałowie i prałaci protestują przeciwko niej dlatego, że ksiądz Czacki nielubiany jest, lub raczej niecierpiany przez duchowieństwo rzymskie, z wyjątkiem dwóch czy trzech dostojników. Ciało dyplomatyczne zaś, a przynajmniej niektórzy członkowie onego, nie chcą Polaka na tym urzędzie, coby owszem obróciło się na chlubę siostrzeńca księżnej Zofji z Branickich Odescalchi, i dowodziłoby że mniej jest miły Moskwie niż powiadają jego znajomi. Jednak papież przez wzgląd dla zacnej i świętobliwej księżnej, tudzież dla wynagrodzenia złośliwych przytyków humorystycznych pism, widzi podobno konieczność wynagrodzenia go urzędem, któryby go za parę lat doprowadził do purpury kardynalskiej, ile że ta domowi Odescalchich bezpośrednio nie może być znowu nadana, gdyż młodzi Odescalchowie nietylko że o zawodzie duchownym nie myślą, lecz należą do stronnictwa Garibaldego. Otóż msgr. Czacki dojść może do kardynalskiego kapelusza tak dobrze drogą urzędu sekretarza kongregacji spraw duchownych nadzwyczajnych, czyli sekretarza stanu dla spraw duchownych, jako i dostojeństwa wice-kamerlinga świętego rzymskiego kościoła, czyli ministra policji i gubernatora Rzymu. Z upadkiem doczesnej władzy gubernatorstwo ustąpiło włoskiej prefekturze, a polityczne ministerstwo policji skromnej kwesturze do łapania złodziejów, gdyż politycznej policji, przynajmniej urzędowej i uznanej przez prawo, nie ma we Włoszech, kraju nieograniczonej wolności. Policja zaś watykańska istnieje zawsze, ale jest bezsilną, bo nie ma już żandarmów, więzień i tajnych sądów, z niemałą korzyścią kościoła i religji. Urząd więc wice-kamerlinga, czyli dyrektora jeneralnego policji państwa kościelnego, odpowiedniejszy skłonnościom naszego ziomka i któryby mu pozwalał dziś używać brachium saeculare przeciwko niemiłym sobie Polakom nierównie skuteczniej, niż to dawniej czynił, kiedy musił innych prosić o rozporządzenia przeciw księżom tułaczom, podejrzanym o liberalizm, jest dziś po prostu posadą in partibus infidelium, ale z tej miary ważną jeszcze, że ma pensję ministra i że jest bezpośrednim przedsionkiem kardynalskiej godności.

Petersburg 8. marca.

Pomimo niedawno odbytego poboru, ma się odbyć po świętach nowy pobór rekruta, a to głównie z powodu, że p. minister wojny woli regularnego żołnierza, aniżeli mużyckie „opołczenie"— t. j. ruchawkę, pospolite ruszenie, na którego duchu nie można polegać. Nie podlega wątpliwości, że przygotowania do zwołania „opołczenia", wywarły w ludności jak najgorsze wrażenie. Lud począł szemrać — lepiej więc wrócić do dawnej formy poboru, niż, zapatrując się na Berlin, czynić niebezpieczne eksperymenta z „landszturmem."

Więzienia przepełnione, aresztowania ciągłe; polityka na drugi plan odsuniętą została, wszyscy zajęci procesem nihilistów, o którym dawniej donosiłem. Srogie kary, wymierzane na spiskowych, nie odstraszają ich bynajmniej; spiskują ciągle. Szef żandarmerji, j. Mezenców, dla skutecznego przeciwdziałania pracy nihilistów, utworzył na wspólkę z jenerałem Timaszowym, ministrem spraw wewnętrznych, umyślną komisję, jedynem zadaniem której ma być śledzenie spiskowców tak w kraju jak i zagranicą, wiązanie w jedno końców nitek rozmaitych, które co chwila pękają w rękach żandarmskich, wyśledzenie nareszcie „r z ą d u p o d z i e m n e g o", o którego istnieniu nikt już teraz nie wątpi. Członków „rządu podziemnego" obecnie siedzących na ławie oskarżonych, skwapliwie zastąpili już inni. Komisja powyższa wielce przypomina podobnąż komisję warszawską z roku 1862, w której brał udział nieboszczyk Miniszewski, utworzoną do wykrycia komitetu centralnego.

Słychać, że minister finansów hr. Reutern, zostanie wkrótce zmienionym. Co będzie wtenczas? — bo jeśli jego zmienią, jeśli wyjmą tę jedną cegiełkę, to cały gmach runie, tj. cały system runie; trzeba będzie oddalić wszystkich Milutynów, Tołstowych, Timaszewych i ect., tj. całą szajkę, która od lat dwudziestu rządząc „liberalnie" Rossją, tak pięknie urządziła, że kraj jest teraz pełen nędzy, zepsucia — i spisków. Zmiana ministerjum w obecnych okolicznościach, mówił mi pewien Moskal światły, znaczyłaby tyle co rewolucja.

Proces „Waletów Czerwiennych."

(Ciąg dalszy.)

Tancmistrz Andrejew miał willę w Bogorodzku, w okolicach Moskwy. Willa nie jednej rzeczy była niemym świadkiem, służyła też tancmistrzowi do przechowywania różnych dokumentów, papierów i fałszywych pieczęci, wyrzynanych przez zbrodniarzy w kryminale, lub rozbójników na wolnej stopie, będących w ścisłych stosunkach z Waletami. — Między innymi wyrzynał je niejaki p. R y b a s i p. R e s z y m o w, (nie wiadomo, co się z nimi dzieje), a oprócz tancmistrza i innych. pieczęcie fałszywe, rządowe i prywatne, służące do podrabiania paszportów, dokumentów, rozporządzeń władz rządowych itd. ukrywał w swojem mieszkaniu p. kapitan c z y n n e j s ł u ż b y G u k. Kapitan Guk, złapany na gorącym uczynku kradzieży, przyznał się do wielu innych tym podobnych zbrodni, przyczem znaleziono u niego pieczęcie Waletów, ale że klub ich nie był wtenczas odkryty, więc kapitana za kradzież osobno wysłano przed kilku laty na Sybir, i dlatego nie widać go na ławie oskarżonych.

Zresztą nie jeden kapitan Guk kradł w epoletach. Piękny porucznik od huzarów Z a s i e c k i j — co tak pięknie występował na salonach stolicy, a kobiety za nim szalały — jednocześnie służył w wojsku, tańczył, kradł, fałszował weksle i grywał na amatorskich francuskich teatrach z wielkim sukcesem, z najczystszą pronuncjacją francuską. A może pan porucznik od huzarów powie, gdzie się obraca kolega jego sławny od piechoty porucznik Z a r o d e c k i j, szuler i łotr, jakich mało? Nie, nie powie, bo sam nie wie, gdzie znikł kolega szanowny.

Hotel „Rassja" był jedną z głównych jaskiń zbrodniarzy; gospodarz tego hotelu, obżałowany S m i r n o w, był herszten szajki złodziejskiej. Tam to dopiero porucznik Zarodeckij był jak u siebie w domu! Nie jedno dziecko prawie, tak dobrze płci męzkiej jak żeńskiej, padło tam wśród orgji łupem Waletów. L e w i n, żyd, którego dotąd odszukać nie można, jak wielu jego współwyznawców, miał tam zawsze pewny przytułek.

Okradali jedni drugich. Pan obywatel Mikołaj Kałaustow z dobrym swym druhem panem Dmitriewym-Mamonowym, posadzeni raz zostali do więzienia jako podejrzani o jakąś kradzież. Było to w roku 1873; Mamonów zdołał prędzej się wykręcić, czy też karę odsiedzieć; Kałaustów jeszcze był trzymany; nareszcie i tego sędzia śledczy uwalnia pod warunkiem wniesienia 125 rubli wynagrodzenia dla poszkodowanego. Mówi więc Kałaustow do Mamonowa, gdy ten przyszedł odwidzić go w więzieniu: „Nie mam pieniędzy, ale jedź do mojej metresy, ta mi dopomoże." Mamonow rad, pędzi do panny Eudoksji Gołodkowoj, aktorki moskiewskich Imperatorskiego Wieliczestwa teatrów i mówi, w czem rzecz. Artystka, nie mając na razie gotówki, wyjmuje z komody brylantowe kólczyki z resztą garnituru odpowiedniego i oddaje Mamonowi, by uwolnił kochanka z niewoli. Mamonów daje w zastaw brylanty jakiemuś kupcowi, bierze na nie 300 rubli i wraca do więzienia. Sto pięćdziesiąt rubli oddał Kałaustowowi, 25 rubli wziął na zapłacenie karety, którą jeździł w interesach Kałaustowa, a 125 rubli z polecenia tegoż, miał zaraz odnieść sędziemu śledczemu jako wynagrodzenie za uczynioną szkodę — ale jak poszedł, tak dotychczas zapomniał zapłacić. Aktorka zmuszoną była drugie brylanty zastawić.

— Panie Mamonów, i cóż pan na to? pyta przewodniczący. — Nie popełniłem kradzieży, odpowiada p. Mamonow wstając. — Ależ p. Kałaustow skarżył się o to na pana przed panem sędzią śledczym. — To cóż z tego? nie skradłem, lecz tylko straciłem odpowiada Mamonow, a później siadając zwraca się do Kałaustowa: proszę powiedzieć, czy nie żyliśmy z sobą jak bracia? — Tak odpowiada Kałaustow; co moje to twoje, co twoje to moje, wszystko było u nas wspólnem. — Mersi boku, dziękuje Mamonow poprawiając cwikier, i nogę na nogę założył.

Tak samo jak ukraść jeden u drugiego, tak samo i zdradzić i wydać jeden drugiego — niczem u tych panów było. Podczas śledztwa spie-

---

21

Z KWIATKA NA KWIATEK.

Obrazki z życia warszawskiego,

napisał

ARKADJUSZ KLECZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Początek końca.

Tego samego dnia przed południem, Kęcki siedział przy łóżku Emmy, zajmującej mieszkanie jego sąsiada i słuchał sprawozdania z poprzedniego wieczoru.

Nadobna Syrena, pół leżąc pół siedząc wsparta na poduszkach, w białym eleganckim kaftaniku, z rozpuszczonemi włosami i paląc słomkowy pakitos, kończyła właśnie opowiadanie:

— Wszystko więc składa się nadspodziewanie dobrze. Szawlewiczowie zachwycają się mną; on nie nazywa mnie inaczej jak hrabiną, ona zaś powierzyłaby mi nie jedną ale dziesięć córek, gdyby je miała.

— A Marynia?

— Marynia, jak wszystkie dziewczęta w jej wieku, radaby frunąć z domu choćby na koniec świata.

— Nie o to się pytam — prosiłem panią żebyś się starała wybadać ją pod względem moich zamiarów.

— O ile mogłam poznać ją, w ciągu tych dwóch dni, zdaje mi się, że ma pewien pociąg do awanturniczości. Jest kokietką, w domu nudzi się nie mając odpowiedniego towarzystwa, nic by też dziwnego nie było gdyby się zajęła tobą. Nie powiem, że kocha cię szalenie, ale w każdym razie wywierasz na nią wpływ jak...

— Czemu pani nie kończysz? — zapytał zimno Kęcki.

— Bo nie wiem czy ci się podoba porównanie... mówiła śmiejąc się Emma i rzucając niedopalony pakitos na ziemię — jest to wpływ pogromcy zwierząt, a niektóre kobiety lubią taką moralną przewagę mężczyzny i chętnie biorą ją za miłość.

— Mniejsza o to — byle tylko chciała zgodzić się na oddanie mi swej ręki bez wiedzy rodziców.

— Tu, w Warszawie, może by to przyszło z trudnością, ale w Krakowie, albo gdzie dalej jeszcze, naprzykład w Dreznie, sądzę że dla samej oryginalności pomysłu zgodzi się na wszystko. Zresztą, przez drogę będę miała czas przysposobić ją do tego kroku... Kiedyż stanowczo wyjeżdżamy?

— Tak, jak powiedziałem, wy pojedziecie w sobotę i zatrzymacie się w Krakowie. Dla usunięcia wszelkich podejrzeń odprowadzę was tylko na kolej, wieczorem zaś zaproszę do siebie kilkunastu znajomych na karty. Będziemy grać całą noc — potrzebuję dużo wygrać — a w niedzielę rannym pociągiem, zdążę za wami i dalej pojedziemy już razem.

— Bardzo dobrze — ale wspomniałeś o wygranej — czy nie masz innych pewniejszych funduszów na koszta podróży?

— O pieniądze nie troszcz się pani; mam jeszcze pięćset kilkadziesiąt rubli; z tych mogę dać pani dwieście, spodziewam się, że powinno wystarczyć, tem bardziej, że i Szawlewicz da zapewne drugie tyle jeśli nie więcej dla Maryni.

— O! kochany ojczulek znalazł się prawdziwie po pańsku: wręczył mi już weksel na Paryż na 5000 franków, a na podróż ma dać cały tysiąc rubli. Pojmujesz pan jednak, że to nie nasze pieniądze...

Uśmiechnęli się oboje.

W tej chwili weszła pokojówka i podała list Juljuszowi.

— Kto to przyniósł? zapytał rzuciwszy okiem na adres i mimowolnie zadrgnąwszy.

— Jakiś nieznajomy; przechodziłam przez sień, kiedy dzwonił do pańskiego mieszkania.

— Czy czeka na odpowiedź?

— Nie, odszedł zaraz, a ja wcale nie miałam ochoty zatrzymywać go, bo mu okrutnie źle z oczu patrzało.

— Dobrze, możesz już odejść.

Rozerwał gwałtownie kopertę, podszedł do okna i z widocznem niezadowoleniem odczytał list.

W liście stały tylko te słowa:

„Dziś wieczorem czekam na ciebie u Teklusi. *Szymon.*"

— Czy co nowego? zapytała Emma.

— Nic, ale będę musiał wyjść na miasto.

— To wynoś się, bo przyznam ci się, mój drogi, że i ja już myślę wstać. Łóżko twego sąsiada strasznie po kawalersku twarde! Niepodobna długo wyleżeć na niem.

Po rozstaniu się z piękną wspólniczką, Kęcki udał się prosto do ratusza, i obejrzawszy się czy go kto nie widzi, wszedł do Wydziału śledczego.

Naczelnik wydziału przyjął go jak dobrego znajomego.

— Co kochanego pana do nas sprowadza? zawołał podając mu krzesełko i jednocześnie częstując gościa wybornem hamburskiem cygarem.

— Ta sama co zawsze historja ... znowu jest w Warszawie.

— Warjat! widocznie świerzbi go skóra! Więc czego pan sobie życzysz.... czy mamy go wyprosić grzecznie z Warszawy, czy też zamknąć na dobre?

— Ani jedno, ani drugie; miejcie go tylko na oku; zależy mi bardzo na tem, żeby nie pozostał tu do niedzieli.

— Gdzie stoi?

— Tego nie wiem; mamy się dziś wieczorem spotkać u Teklusi. Nie chciałbym przecież wywołać żadnej awantury.

— Bądź pan spokojny. Jeżeli dziś jeszcze wyjedzie, co bardzo jest możebne, ajent mój który będzie w kawiarni, nie zbliży się nawet do niego. Gdyby jednak chciał zostać tu dłużej, wyperswadują mu to z całą grzecznością i wytransportują za pierwszą lepszą rogatkę.

— Serdecznie dziękuję panu naczelnikowi.

— Za mało, kochany panie, za mało. Taka drobna, koleżeńska usługa!...

Juljusz nic nie odpowiedział na ten komplement, pożegnał ściśnieniem ręki naczelnika i opuścił bióro z zachowaniem tych samych ostrożności jak przy wejściu do niego.

Wieczorem znalazł się pierwszy na schadzce; u Teklusi zapalano dopiero lampy.

— Będę cię prosił o moje pięćset rubli — **rzekł po przywitaniu się z przyjaciółką.**

— Czy ich zaraz potrzebujesz? odparła Teklusia z pewnem niezadowoleniem.

— Zaraz, albo co?

— Bo widzisz... nie mam ich w domu... dla bezpieczeństwa, złożyłam w kasie oszczędności... ale jeżeli chcesz koniecznie..

— Powtarzam ci, że potrzebuję mieć je natychmiast! — zawołał Kęcki z przytłumionym gniewem.

— Łatwo to powiedzieć „natychmiast," ale trudniej wykonać — przekomarzała się „piękna" Teklusia — w piątek pieniądze wypowiem, a we wtorek mi je wypłacą.

— Głupia jesteś ze swoim piątkiem i wtorkiem! — krzyknął Kęcki uderzając pięścią w bufet tak, że aż wszystkie szklanki podskoczyły— ja chcę zaraz!... rozumiesz mnie?

— Głuchy by zrozumiał taką delikatną mowę! ale cóż ja poradzę na to!... - Chcesz! — dodała po pewnym namyśle — oddam ci wszystko co mam w domu!

— Dawaj!

Teklusia zaczęła szukać pieniędzy; wyjmowała je to z kieszeni, to z woreczka przyszytego pod suknią, to z za gorsu, ze szafki, wreszcie i ze szufladek w bufecie, a była to najrozmaitsza moneta: papiery większe i mniejsze, ruble, pięciozłotówki i połrubie srebrne, kilka sztuk półimperjałów i dukatów, dwuzłotówki i złotówki nakoniec. Kiedy już wypróżniła wszystkie skrytki, zaczęła liczyć pieniądze.

— Czy to już wszystko? — zapytał niecierpliwie Juljusz.

— Wiesz dobrze że cały majątek mam zawsze przy sobie... pięćdziesiąt, siedmdziesiąt pięć, ośmdziesiąt pięć, dziewięćdziesiąt...

— Czekaj, pomogę ci, będzie prędzej.

Po obliczeniu znalazło się trzy sta dwadzieścia siedm rubli i pięć złotych.

— Biorę trzysta dwadzieścia — przemówił sucho Juljusz, odsuwając resztę — a pamiętaj, ażebym na jutro miał pozostałe sto ośmdziesiąt!

— Ciekawam zkąd ci je wezmę, chyba żyda zabiję, czy co?

Juljusz spojrzał, jakby chciał ją przebić wzrokiem — spuściła oczy nic już nie odpowiadając.

Od chwili, we drzwiach cichutko uchylonych stał nieznajomy mężczyzna, lat około pięćdziesięciu.

Stał i pożądliwem okiem rzucał na kupkę odliczanych pieniędzy. Kiedy już Juljusz schował swoją część do kieszeni, odezwał się z głośnym śmiechem:

— Ha, ha, ha! nie przeszkadzam państwu w miłem zajęciu! proszę się nie żenować! niech się wam zdaje, że nic nie widziałem! ha! ha! ha!

Zamknął drzwi za sobą, podszedł do bufetu i wyciągnął rękę do Juljusza.

— No, i cóż? nie poznaliście mnie, czy co? — mówił dalej, nie doczekawszy się żadnej odpowiedzi. — Musiałem się bardzo odmienić, ale co to się i dziwić temu! człowiek w ciągłej pracy nie może tak świeżo wyglądać jak prześliczna zawsze panna Tekla, albo jak ten kochany pieszczoszek Juljusz, ha, ha, ha!

— Doprawdy, gdyby nie twój głos, nigdybym cię nie poznał, Szymonie, przemówił nareszcie Kęcki — cóżeś zrobił ze swojemi ciemnemi włosami?...

— Posiwiały, braciszku, posiwiały od kłopotów i pracy — odparł nowoprzybyły, śmiejąc się bezustannie.

Rzeczywiście, długie jego blond kędziory starannie podwinięte, nie mogły być nigdy ciemnemi, ani też nie zdradzały bynajmniej siwizny.

— Pan Szymon zawsze w dobrym humorze, zawsze lubi pożartować — dorzuciła Teklusia.

— Tyle naszego, co się pośmiać możemy na tym biednym padole płaczu i zgrzytania zębów — odparł sentencjonalnie Szymon.

— Mogę panu służyć wódeczką?

— I owszem, rozumie się, a masz pani co porządnego, naprzykład szpagatówkę?

— Szpagatówki nie mam — odpowiedziała z wdzięcznym uśmiechem — ale mam kimmel trzeci numer...

— Głupstwo!... romanse!... to już wolę kieliszek araku. A ty — zwrócił się do Juljusza — nie napijesz się ze mną?

— Nigdy araku nie piję.

— Panicz! — mruknął Szymon. Wychylił kieliszek, postawił go na bufecie i rzekł do Teklusi:

— Każ nam podać do gabinetu ponczu, ale mocnego i gorącego. I niech nam nikt nie przeszkadza; mamy dużo do pomówienia z Juljuszem.

(D. c. n.)

wali jak najęci. Zresztą nie dziw. Hart duszy mają ludzie szlachetni i w szlachetnej sprawie, a sprawy, podobnie niekczemnej jak sprawa Waletów, nie było jeszcze pod słońcem. W zeznaniach świadków i oskarzonych jest mowa, że p. Iwan Dawydowskij miał sam zabić, czy też miał namawiać Protopopowa czy też kogoś innego, do zabicia porucznika Popowa, owego handlarza końmi, za cenę 3000 rubli. Nie bez racji mówiliśmy na początku, że były zapewne morderstwa między Waletami. Akt oskarzenia takowych wprawdzie nie zarzuca Waletom, z wyjątkiem jednej pannie Baszkirów i jej służącej Darji Nikiforównej, lecz każdemu czytającemu pilnie ten akt oskarzenia, mimowoli przychodzi na myśl, dla czego prawie wszyscy Waleci, co z tego lub owego powodu zdradzili lub zdradzić zamierzali kolegów, nie żyją już?... Bywali zresztą pomiędzy nimi może i tacy, co sami śmierć sobie zadali. Przecież Sławyczewskij umierając zeznał, że kochanka poprzedziła tylko jego żądanie, paląc mu w łeb z rewolweru. Mógł więc niejeden Walet przesycony rozpustą, obmierzły sam sobie samobójstwem zakończyć. Sędzia śledczy, p. Glebo-Michalenko pomimo całej swej gorliwości, nie zdołał z pewnością i połowę odkryć. Nie jeden dramat okropny, zostaje dotąd w ciemności. Waleci wydawali jeden drugiego w czynach osobno spełnionych; tam, gdzie zbrodnia była wspólną, starali się jednogłośnie zaprzeczać.

Przeważna ilość zarzutów prokuratorji, tyczy się zbrodni podrabiania papierów publicznych lub weksli *prywatnych*. W *akcie oskarzenia* jest przynajmniej trzydzieście podobnych zbrodni, a ileż to zostało nie wykrytych, bo fałszowanie było nieraz tak misterne, że dużo podobnych akcyj i seryj dotąd kursuje w najlepsze!

(D. n.)

Ziemie Polskie.

Była znów w Petersburgu mowa o zniesieniu w Ziemiach polskich kontrybucji przez polskich obywateli dotąd opłacanej, lecz jak powiadają niektórzy, sam car na Radzie państwa oparł się temu. Rząd zatem dąży do zrujnowania Polaków, by tym sposobem łatwiej kraj zmoskwicić; wszakże pomimo najrozmaitszych prześladowań i zdzierstw na każdym kroku, wynarodowienie nie idzie dość sporo, jeśli wszędzie na Rusi zachodzi podobny stosunek, jak w powiecie Starokonstantynowskim między obywatelami polskimi, a obywatelami cudzego napływu. Z powiatu powyższego piszą do *Kjewlanina*, że wszystkich gruntów, będących w rękach prywatnych w powyższym powiecie jest 103.194 dziesiatyn, z pomiędzy których 23.200 dziesiatyn należy do osób niepłacących kontrybucji, t. j. osób prawosławnego wyznania i cudzoziemców, reszta zaś gruntów jest w rękach osób pochodzenia polskiego. Z pomiędzy osób nienależących do kategorji obłożonych kontrybucją, jest najbogatszy p. Klejc, który posiada 2487 dziesiatys; same lasy zajmują 836 dziesiatyn, co jest rzadkością na Wołyniu.

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Dowiadujemy się, że obywatele powiatu szubińskiego podali przed kilkunastu dniami petycję do króla o rozciągnięcie na rzeczony powiat dobrodziejstwa zapewnionego §. 3 ustawy o języku urzędowym. Do petycji tej dołączono spis członków szkół i gmin nie umiejących wcale lub niedokładnie po niemiecku a ztąd nie mogących brać udziału w obradach dotyczących czy to dobra powiatu, czy szkół lub gminy. Liczba takich, którzy jedynie tylko swym ojczystym językiem mówią, wcale pokaźna. Jesteśmy przekonani, że inne powiaty i miejscowości, wykluczone rozporządzeniem królewskiem z dobrodziejstwa §. 3 ustawy o języku urzędowym zapewnionego, równie znakomitą liczbę mają takich obywateli, którzy o niemieckim języku nie mają najmniejszego wyobrażenia a ztąd wobec języka urzędowego niemieckiego nie mogą korzystać w całej pełni z praw każdemu obywatelowi przysługujących; należy więc, aby i te upomniały się o zastosowanie do nich pomienionego paragrafu ustawy o języku urzędowym, a dobrzeby było, aby podanie swe w tym względzie danemi statystycznemi, jak to uczynił powiat szubiński poparły.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Po ostatnim procesie „kazańców" (biorących udział w manifestacji socjalistycznej przy kazańskim soborze) policja i żandarmerja w niesłychanym ruchu, w przeciągu kilku dni dokonały następujących wielkich czynów:

Klub artystyczny, dzięki im, został zamknięty, ab. jak najniewinniej, za to jedynie, że na jego salach dany był bal na studentki medycyny, na którym balujący pobili jakiegoś szpiega a wyprawili owację dwom adwokatom Olchinowi i Bardowskiemu, którzy świetnie bronili „kazańców", podpisali adres do Niekrasowa i zebrali 140 marek składki na kazańców. Tego co zaniósł adres Niekrasowowi, i tę, co zbierała składkę, po upływie kilku dni wywieźli z Petersburga. Kazała także policja opuścić Petersburg adwokatowi Niekludowowi, który również bronił „kazańców." Za powód jednak opuszczenia Petersburga podano mowę, jaką miał w petersburgskiem ziemstwie jeszcze w wrześniu. W mowie tej sprzeciwiał się asygnowaniu jakiej bądź kwoty z funduszów ziemstwa na potrzeby wojska. Zgoła aresztowania liczne z jednej strony a agitacja socjalistyczna z drugiej strony. Z ostatnią łączą się wszystkie niezadowolone z obecnego stanu w Rosji żywioły a żywiołów tych moc wielka. Konstytucja turecka dodała nowego silnego materjału do ogólnego tu nieukontentowania. Co krok można słyszeć: Nawet Turcja jest państwem konstytucyjnem, jedni my tylko w Europie po dawnemu niewolnicy carscy.

Z Charkowa piszą do *Gołosu* o nowem bankructwie w tem mieście na sumę 800 sto tysięcy rubli. Już to banki chersońskie, których jak utrzymuje korespondent, było tam bardzo wiele, niezbyt sumiennie pełniły swe obowiązki.

Turcja. W sprawie układów pokojowych z Czarnogórą nie zrobiono ani kroku naprzód. Turcja oczywiście odrzuca stanowczo przesadne wymagania Czarnogóry, a pełnomocnicy obstają uporczywie przy złożonych raz żądaniach.

W Stambule zresztą obiega bardzo podobna do prawdy pogłoska, że rząd nie chce brać na siebie odpowiedzialności za jakąkolwiek uchwałę w sprawie ugodowej z Czarnogórą, i w tym celu chce przedłożyć rzecz całą wielkiej radzie i parlamentowi.

Otwarcie parlamentu zostało odroczone jedynie ze względów na poszanowanie pewnych uprzedzeń ludności muzułmańskiej, która uważa dzień wtorkowy za nieprzyjazny; otwarcie więc uroczyste nastąpi d. 19. bm. w sali tronowej pałacu Dołma-Bagcze.

Inne wiadomości ze Stambułu dają z jednej strony obraz usiłowań rządu, świadczących o dobrej chęci kroczenia w myśl konstytucji, z drugiej zaś obraz rozbudzonych namiętności w ludzie, którego rozjątrzeniu jednak nie dziwimy się wcale. Donoszą naprzykład, że szejk-ul-Islamu Hajrullah efendi, w skutek natarczywego domagania się wysokich dostojników duchownych, przedłożył sułtanowi *fetwah*, w którym domaga się wojny jako nakazanej przez *szeri* (prawo święte). Tureccy fanatycy nie chcą nic wiedzieć o następstwach, dzienniki tureckie odzywają się bardzo namiętnie, proklamując także wojnę. Twierdzą, że przeprowadzony przez Midhata paszę z Grekami *modus vivendi* został przez Turków zerwany. O zawarciu pokoju z Czarnogórą nie ma co i mówić w takich warunkach.

Sułtan miał powierzyć jenerałowi Klapce przewodnictwo w komisji wojskowej, kontrolującej armię naddunajską.

Z Adrjanopola donoszą do *Polit. Corr.*: „Mówią jako o rzeczy nieulegającej wątpliwości, że Aali pasza otrzymał poufne polecenie ze Stambułu, ażeby przedsięwziął wszelkie środki przygotowawcze celem przesiedlenia Czerkiesów z Bułgarji do Małej Azji. W wilajecie adrjanopolskim znajduje się około 60 000 Czerkiesów, którzy i w czasach pokojowych są niespokojni i zajmują sobą władze rządowe. Główny zastęp ludności tej niespokojnej, wyłamującej się od wszelkich obowiązków i pracy, ma być przeniesiony kosztem rządu do Azji w okolice niezaludnione.

Ludność wysp Samos i Krety miała odmówić wyboru reprezentantów i wysłania ich do parlamentu tureckiego. Wielkie niezadowolnienie w ogóle zapanowało w łonie ludności greckiej, która czuje się pokrzywdzoną w wyborach do parlamentu; na 250.000 Greków w Stambule wypada tylko jeden deputowany, podczas gdy Ormianie, których przebywa 70.000 w Stambule, wybrali 3 deputowanych. Toż samo miało zajść i na prowincji, jak naprzykład w Smyrnie, gdzie mimo 300.000 Greków, a tylko 30.000 Ormian, ci ostatni jednak uzyskali większość reprezentantów.

Od ujść Dunaju, z Suliny donoszą do *N. fr. Presse*, że przednie posterunki rossyjskie podsunąć się miały w ubiegłym tygodniu aż pod Bolgrad, a zatem bezpośrednio w pobliże Izmaiły. Ztąd wielkie zaniepokojenie nad dolnym Dunajem, gdyż upatrują w tem zamiar przekroczenia Dunaju przez Moskwę w tem miejscu, i uderzenia tutaj na Turcję europejską.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Konstantynopola pod dniem 13. b. m., iż podług wiarogodnych informacyj reprezentanci Porty za granicą czynią usiłowania u wielkiego wezyra, aby się Porta powoli zbliżała do Moskwy dla bezpośredniego wyrozumienia i porozumienia z Moskwą.

Anglja. Według doniesień z Londynu do dzienników niemieckich, w kołach dyplomatycznych uważają odpowiedź podsekretarza stanu Bourke w sprawie reformy w Królestwie Polskiem za zapowiedź możliwej decyzji angielskiej w sprawie wschodniej. Korespondent do *N. fr. Presse* zwraca uwagę, że gdyby rząd angielski nie chciał dać wskazówki, jakie stanowisko zająć powinna Rossja w sprawie Słowian nadbałkańskich, to nie byłby występywał z oświadczeniem, iż nie chce się mieszać w sprawę reform przeprowadzanych przez Moskwę w Polsce. Owoż według wzmiankowanego korespondenta była tu chęć rządu angielskiego wypowiedzenia Rossji, że niech pierwej wyjmie belek ze swego oka, zanim zacznie się zajmować drzazgą w oku Turcji. — *Tagblatt* pisze w tej sprawie: „Poruszono w parlamencie angielskim sprawę polską dlatego, ażeby Moskwie rzucić ironją w oczy. Zle to, jeżeli w Anglji przypominają sobie o Polsce tylko wtedy, kiedy się ją chce użyć za środek dyplomatyczny."

Na radzie gabinetowej w dniu 13. b. m. nie ukończono jeszcze obrad nad propozycją rossyjską, ale prawie wszystkie dzienniki zgadzają się na to, że jest uzasadniona nadzieja, iż Anglja przystąpi do wniosku rossyjskiego. Według *Daily Telegraph* plan ten byłby przyjętym w zasadzie. *Times* mówi: Jeśli przez przyjęcie propozycji rossyjskiej dałoby się uzyskać zaniechanie planów rossyjskich, nie zachodziłaby żadna przeszkoda w odrzuceniu rzeczonych planów. *Times* utrzymuje, że protokół końcowy brzmi w tym duchu, iż mocarstwa zastrzegają sobie prawo naradzania się nad działaniem, jakie przedsiębrać należy, jeśliby Porta nie urzeczywistniła zobowiązań pod względem reform.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 14. marca. Ostatnie posiedzenie Izby deputowanych ma się odbyć we wtorek d. 21. bm., i zająć się jeszcze tylko załatwieniem kredytów dodatkowych. Odroczenie jej według najnowszej wersji ma trwać do dnia 1. maja, z czegoby zawsze wynikało, że na wypadek zwołania sejmów wszystkich w kwietniu, sejmowi galicyjskiemu pozostawałoby czasu do obrad zaledwo dwa tygodnie — to prawie nic, bo nawet budżet musiałby być tylko nader pobieżnie traktowany.

* Na 245tem posiedzeniu Izby poselskiej dnia 13. bm. wniósł rząd o kredyt dodatkowo 6000 gld. dla średniej szkoły handlowej niegdyś Porgesa w Wiedniu, tudzież o kredyt 53.000 gld. na dokończenie zakładu winiarskiego i pomologicznego o Klosterneuburgu. Potem toczyła się długa i zacięta rozprawa nad projektem rządowym względem kupna 5½ milowej kolei Braunau-Strasswalchen, wybudowanej bardzo drogo przez grynderów, a dziś wykazującej roczny niedobór. Skene, Oelz i Kronawetter sprzeciwiali się projektowi. Minister Chlumetzky parę razy zabierał głos. Wreszcie słabą większością utrzymał się projekt; delegacja polska głosowała przeciwko niemu. Z Rutenców Ozarkiewicz i Gierowski głosowali z delegacją. Reszta w interesie grynderów. W końcu posiedzenia Szrom zainterpelował rząd o pokrzywdzenie kasy oszczędności w Pradze przez chabrus, a Kowalski o to, że samborska rada szkolna odrzuciła jakieś podanie ruteńskie. Następne posiedzenie w piątek.

Buda-Peszt dnia 14. marca. W izbie posłów odpowiadał Tisza na cały szereg interpelacji. Co do sprawy bankowej i żądania przedłożenia protokołów rokowań wskazał, iż i tak wkrótce przedłożone będą wszystkie projekta. Na interpelację Serba, dr. Polit'a, co do przyjaznych Turcji demonstracyj i co do zachowania się monarchii w sprawie wschodniej, odparł minister-prezydent, że demonstracje pojedyńczych osób, nie mogą polityki Węgier lub monarchii ani narazić, ani skompromitować. Rząd wolnego państwa nie może przeszkodzić, jeżeli cześć obywateli w granicach prawnych daje wyraz swoim zapatrywaniom. Polityką zewnętrzną kieruje rząd i ciała ustawodawcze, ale nie młodzież uniwersytecka, lecz nie ma żadnej podstawy utrzymywać, że te demonstracje obraziły uczucia Słowian węgierskich. W Węgrzech niema turkofila, któryby sobie życzył uciskać chrześcian tureckich i niepolepszenia ich losu. (Oklaski powszechne.)

Ministerstwo spraw zagranicznych, z którem rząd węgierski się zgadza, trzyma się stale zasad, dotąd przestrzeganych w sprawie wschodniej i jako swe zadania uważa, utrzymywać pokój, polepszyć los chrześcian tureckich i starać się o przestrzeganie interesów monarchii wobec którejkolwiek strony, i w każdych stosunkach. — Odpowiedź ministra Izba wzięła do wiadomości.

Kronika.

Lwów d. 15. marca.

(s) **Posiedzenie Rady miejskiej** z dnia 13. bm. Przewodniczący Jasiński zawiadomił radnych, że sekcje wybrane na poprzedniem posiedzeniu ukonstytuowały się i wybrały następujących przewodniczących i ich zastępców: sekcja I p. Wieczyńskiego przewodniczącym a ks. Zabłockiego zastępcą; sekcja II dr. Madejskiego i Dymeta; sekcja III dr. Malego i Pietscha; sekcja IV dr. Noskiewicza i Piątkowskiego; sekcja V dr. Strzeleckiego i dr. Radziszewskiego.

Następnie przystąpiła Rada do wyboru 20 delegatów z rozmaitych sekcyj a z wyjątkiem dwóch członków zostali wybrani wszyscy proponowani przez komisję delegaci. Pierwszym delegatem wybrany został ponownie p. Wieczyński. Pan Aleksandrowicz złożył mandat radnego.

Dzisiaj 15go odbędzie się posiedzenie Rady, na którem między innemi sprawami przyjdzie pod rozprawy odezwa zarządu miejskiego muzeum przemysłowego o odstąpienie odpowiedniej ilości ubikacyj w gmachu ratuszowym na pomieszczenie zbiorów muzealnych.

(z) **Mianowania.** Minister wyznań i oświaty mianował docenta uniwersytetu lwowskiego dr. J. Grabowskiego nauczycielem technologji chemicznej i przełożonym oddziału chemji instytutu techniczno-przemysłowego w Krakowie.

(z) **Wybory.** Wybór uzupełniający dwóch posłów na Sejm krajowy z ciała wyborczego większych posiadłości byłego obwodu złoczowskiego rozpisuje się na d. 11. kwietnia br. Wybór odbędzie się w Złoczowie.

Dla wdowy z trojgiem dzieci po zasłużonym obywatelu otrzymaliśmy od Maryni L. z Borków pod Ulanowem ze składki domowej 5 złr. 20 ct. — Razem 92 złr. 51 ct., 1 rubel srebrny i wiktuały za 6 złr.

(b) **Przedstawienie amatorskie** na dochód budowy własnego gmachu dla towarzystwa muzycznego odbędzie się dnia 23. b. m. w sali hotelu George'a. Program jest następujący: 1) Uwertura z „Heimkehr aus der Fremde" Mendelssohna; 2) „Uściskajmy się," komedja w 1 akcie; 3) „Hora" Mikulego, śpiew z stowarzyszeniem fortepianu i instrumentów smyczkowych i 4) „Papiloty pana Benoist" (Les Papillots du M. Benoist), opera komiczna w 1 akcie, libretto pp. Barbier i Carre, muzyka Rebera. Wystawieniem operetki zajmuje się z niezmordowaną energją znany śpiewak i nauczyciel tow. muz. pan Wysocki. Próby ciągle się odbywają i idą już wcale dobrze. „Papiloty p. Benoist" będą pierwszą u nas operą przedstawioną przez amatorów.

Wezwanie. Zarząd oddziału lwowsk. tow. pedagogicznego wzywa uprzejmie członków, którzy wypożyczyli książki z bibljoteki oddziałowej mającej być obecnie uporządkowaną, by zechcieli takowe do 20. marca b. r. zwrócić. Bibljotekarz odbiera książki w czwartek od godz. 3—5 i w niedzielę od 9—12 w szkole głównej, Rynek l. 10. dom Lewakowskich.

(nt) **Z lwowskiej Izby adwokackiej.** Wybory do izby dyscyplinarnej odbędą się 24. bm. wieczorem.

Poświęcenie chorągwi. W poniedziałek 19go o godz. 10 z rana odbędzie się nabożeństwo w kościele archikatedralnym, podczas którego poświęconą zostanie chorągiew stowarzyszenia budowniczych.

(nt) **Ogień kominowy** wybuchł wczoraj 14go o godz. 8½ wieczorem w hotelu Żorża pod l. 1 przy placu Marjackim i został przez straż ogniową ugaszony. Ogień powstał skutkiem nagromadzonej sadzy w kominie. Wdrożono śledztwo karne.

Stan powietrza. Dziś 15go — 1° R. Śnieg.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 15go „Straszny dwór," opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Jutro 16go po raz pierwszy „Haman."

W sobotę 17go „Faust," opera w 5 aktach Gounoda. (Fausta odśpiewa p. Raverta, Małgorzatę pna. Gabbi, Sybla pani Tańska.)

(f) **Doniesienia policyjne.** Oburzający wypadek dręczenia zwierząt miał miejsce onegdaj na placu Krakowskim. Rzeźnik Jan H. kupiwszy 3 cielęta, powiązał im wszystkie nogi przednie i tylne w jeden mocno ściśnięty węzeł i rzucił cielęta tak razem związane na wóz. Za zbliżeniem się przechodzącego patrolu policyjnego umknął rzeźnik i krzyknął „megaj" na swego parobka Michała Demkowa, zachęcając go, aby uciekł z cielętami. Patrol policyjny aresztował jednakże parobka z wozem i odstawił na inspekcję policyjną, gdzie rozwiązano cielęta i wdrożono dochodzenie karne przeciw rzeźnikowi.

Policja ukarała za dręczenie koni Iwana Botircha rolnika z Kuhajowa 4godzinnym aresztem, Józefa Brożka rolnika z Dawidowa 12godzinnym aresztem, Hersza Lichta, Fran. Kruściela i Salomona Rellisa 24godz., Leopolda Grunda 48godz. aresztem.

Czeladnik szewski Michał Michalski skradł przed kilku tygodniami u Gedalje Szaje handlarki obówia pod l. 31 na placu Krakowskim parę butów wartości 9 gld. Michalskiego i jego spólniczkę Anastazję K. aresztowano onegdaj.

W skutek odezwy zarządu głównego szpitala aresztowała policja dnia 13. bm. K. Englischa, który zachowywał się tamże nader gwałtownie.

Tegoż dnia pociągnęła policja do odpowiedzialności włościanina Piotra Turczyńskiego za nieostrożną i szybką jazdę, i za stawiony opór przeciw policjantowi.

† **Ks. Wojciech Stępek**, proboszcz w Domaradzu i poseł sejmowy, umarł dnia 8. bm. Znaczny majątek (około 100,000 guld.) rozdał przed samą śmiercią pomiędzy krewnych i ufundował dwa stypendja dla chłopców włościańskich ze swego rodzinnego miejsca.

Kraków 14. marca. Uczniowie instytutu techniczno-przemysłowego pp. Bisztyga, Dominik, Orzechowski i Zajączkowski otrzymali stypendjum rządowe po 150 zł. rocznie.

Wczoraj odbył się w sali ratuszowej odczyt p. Lucjana Siemieńskiego: „O piórze i pisaniu". Prelegent przeszedł historję różnych narzędzi, służących do wylania myśli na papier, zacząwszy od trzciny używanej przez Greków, rzymskiego stylusa, średniowiecznych sposobów pisania, aż do pióra gęsiego i stalowego. Udział publiczności był dość liczny.

Dziś umarła tu Katarzyna z Żebrowskich Szczepanowska z Królestwa Polskiego, właścicielka domu w Krakowie, licząca lat 72.

Wczoraj wieczorem Marjanna Turchowiczówna, wyrobnica z Piasków za Podgórzem, najęta do pieczenia macy na Kazimierzu pod l. 229, obaliła lampę naftową i oblała się naftą, skutkiem czego zajęła się na niej odzież. Wzięto ją do szpitala św. Łazarza, a dziś już przyjęła sakramenta św., lecz nie ma nadziei ocalenia jej.

Skole 11. marca. Nareszcie i u nas, zgryzłszy przed tem nie jeden twardy orzech, zawiązało się towarzystwo zaliczkowe „Mrówka," do którego oficjaliści skarbu hr. Kińskiego z Demni wyżnej z wszelką gotowością przystąpili. Jednakowoż nasi panowie, których ta biedna górska mieścina nader szczupły zastęp liczy, uchylili się, prawdopodobnie by tu więcej jak gdzieindziej rozwielmożnionej lichwie winnego hołdu nie odmówić?!... W skład dyrekcji i rady zawiadowczej weszli pp.: Edward Hołub, Antoni Dudrowicz, Karol Krzyżkowski, Centylian Rzepecki, Leon Lewiński i Piotr Stupnicki.

(Toon) **Tarnopol** 14. marca. W ubiegłą niedzielę przedstawiono w tutej. sali teatralnej wobec licznie zgromadzonej publiczności na dochód miejscowego kasyna dwie sztuczki, a mianowicie „Consilium facultatis" i „Trafiła kosa na kamień," obie wypadły dzięki sumiennemu i umiejętnemu przygotowaniu amatorów świetnie. Role kobiece zostające w rękach pań G. S. S. Z. wypadły znakomicie, panowie zaś H. i S. grali nie jak dyletanci lecz jak skończeni artyści. Przy tej sposobności mimowolnie nasuwają się nam skromne pytania: pierwsze, dla czego gdy rozporządzamy takiemi siłami amatorskiemi nie odbywają się u nas przedstawienia amatorskie częściej? a drugie, dla czego odbywają się one nie wobec szerszej publiczności? Zawiązanemu w Rzeszowie towarzystwu amatorów nie jeden wieczór mile spędzony ma tamtejsza publiczność do zawdzięczenia; dla czegożby pytam u nas nie dało się coś podobnego do skutku doprowadzić, na celach dobroczynnych nam nie brak, troszkę pracy i dobrej woli a obok zabawy przyniesie się otrzymanym dochodem niejedną korzyść.

Tutejsza gmina nabyła na własność za 21.000 fabrykę krochmalu zamierzając przerobić takową na koszary wojskowe i pomieszkania oficerskie. Kupna tego, do którego się pp. radni M. D. i M. nie mało przyczynili, można tylko powinszować gminie, a po energji obecnej rady spodziewać się można, iż i wiele innego złego również usunąć się da, na teraz polecamy im jako przez kalendarz na porządku dziennym będącą kwestję oczyszczenia miasta t. j. usunięcie zasp śniegowych i gór lodowych nie na papierze ale z dróg i chodników.

Z Zaleszczyk 14. marca. Epidemiczny tyfus i inne słabości jakie panowały w zeszłym roku w tem niechlujnem mieście i wiele ofiar pochłonęły, przypisywali tutejsi lekarze nagromadzonym nieczystościom i ztąd tworzącym się miasmom ludzkiemu zdrowiu szkodliwym. Dopokąd zacny tutejszy lekarz dr. Grünstein zastępywał burmistrza w urzędowaniu, starał się ile możności usunąć owe nagromadzone nieczystości przynajmniej z ratusza, gdzie umieszczona jest szkoła i pomieszkanie dyrektora z familją, ale od czasu objęcia napowrót urzędowania przez burmistrza, jakby naumyślnie na czystość ratusza nikt nie ma najmniejszej baczności. Teraz byłoby na czasie, jak długo nieczystości zmarznięte nie wydają jeszcze zabójczych wyziewów, wywieść takowe na pola p. burmistrza, toby mu wydały plon obfity, a mieszkańców ratusza ochroniłyby od następstw zdrowiu ich szkodliwych.

Warszawa 13. marca. (Różne wiadomości.) Notarjusze mogą teraz przyjmować u nas akta notarjalne i hipoteczne w dwóch językach polskim i rossyjskim. Odpowiednie postanowienie zapadło na sobotniem ekonomicznem posiedzeniu warszawskiej Izby sądowej.

Podaną przez nas przed paru tygodniami a następnie powtórzoną przez inne gazety wiadomość o dokonanym napadzie na karetę pocztową jadącą z Warszawy do Jabłonny, wczorajszy *Kurjer Warszawski* po zasięgnięciu bliższych wiadomości opowiada w następujący sposób: Kareta jechała jak zwykle jadą nasze karety po naszych drogach; podróżni kiwali się drzemiąc. Wtem nagle wszczyna się kłótnia a zaraz i bójka pocztyljona z nieznanymi ludźmi. Na wszczęty hałas, pasażerowie pospieszyli z pomocą pocztylionowi, co widząc napastnicy, wskoczyli na furmanki i dali drapaka, zdołano wszakże jednego z nich przytrzymać. Panowie pasażerowie w dobrej wierze długo się mieli za bohaterów, nie podejrzywając, że są tylko aktorami tragi-komedji. Przy protokole bowiem pokazało się, że napastnicy byli to żydzi furmani, nie chcący ustąpić z drogi karecie i ztąd poszło całe opisane zajście.

Wiedeń 14. marca. (Kronika wiedeńska.) *Oesterr. Corresp.* donosi, że generał Ignatiew przybędzie do Wiednia 16. lub. 17. b. m.

Onegdaj udzielił cesarz posłuchania pomiędzy innymi właścicielowi dóbr hr. Załuskiemu.

W komicznej operze przedstawiają dziś po raz 25ty operę Grossmana „Duch Wojewody."

(b) **Pojedynek w Kairze.** W Kairze dotychczas o niczem innem nie mówią, jak o pojedynku, który się odbył pod piramidami niedaleko Kairu, między markizem Compiégne a p. Majerem, dwoma wysoko położonymi cudzoziemcami. Powodem pojedynku, jak zwykle, była kobieta. Na balu maskowym, urządzonym na żądanie wicekróla w gmachu opery, spotkał p. M. przy wychodzie damę ubraną w strój wieśniaczki egipskiej. Przemówił do niej i powtórzył słowa, których użył bileter dając jej kontramarkę. W tej chwili otrzymał siarczyste dwa policzki i zanim p. Majer mógł zdać sobie sprawę z tej niespodzianki, rzekł do niego markiz Compiégne: „On n'embraise pas les femmes; vous me trouverez à la societé géografique." Majer był tak zmieszany, że zdobył się tylko na odpowiedź: „tres bien." Mimo najgorliwszych usiłowań przejednania odbył się 30 lutego pod piramidami pojedynek. Zapaśnicy strzelali na 30 kroków; na komendę „Feu" 1, 2, 3, padły dwa strzały. P. Compiégne ugodzony w ramię padł wołając: „Touché à l'epaule" i podał na pojednanie rękę Majerowi. Rana markiza jest bardzo niebezpieczną.

Korespondencja redakcji. Z. w Złoczowie. W sprawie tej umieściliśmy wczoraj list jeden. O dalsze wiadomości prosimy.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 14. bm. Edykta. Sąd krajowy we Lwowie ogłasza, że w rejestrze handlowym uwidocznionem zostało, że w miejsce jawnego spólnika p. Leona Feintucha z dniem 12. lutego 1877 wstąpił do spółki Leon Mieczysław dw. im. Feintuch, kupiec zamieszkały we Lwowie i że obecnie jawnymi wspólnikami są: Leon Mieczysław Feintuch i Edward Machayski. — Sąd krajowy ogłasza wpisanie do rejestru handlowego firmy „Pierwsza lwowska fabryka lnu Freund i Narbuth." — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru dla firm pojedynczych, iż Zieleniewski, właściciel fabryki maszyn i narzędzi gospodarczych udzielił synowi swemu Leonowi prawo prokury i że tenże podpisywać będzie: „p. pra. L. Zieleniewski." — Paweł Kobak, gospodarz ze Skomoroch, uznany został marnotrawcą. Kuratorem Stefan Kobak. — Sąd krajowy w Krakowie poleca wpisanie do rejestru handlowego firmy Józefa Lustgartena, właściciela biura ajencyjnego firmy L. bla Lebenstena, przedsiębiorcy budowli i brukowania ulic. — Licytacje. W dyrekcji poczt we Lwowie około 5000 kilogramów zużytego papieru. Termin 26. marca. Wadjum 50 złr. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 83|79 w Nizyńcu (powiat Niżankowice). Cena wywołania 600 złr. — Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 50 w Zwrotowicach (powiat Niżankowice) Cena wywołania 500 zł. Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 56|19 w Jaksmanicach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 400 zł. Licytant bank włościański. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 44 48 w Siedliskach (powiat Niżankowice). Cena wywołania 1000 złr. Licytant bank włościański. — Realność pod l. 60 rep. 42 w Kutach starych. Cena wywołania 120 złr. Realność pod l. 384 w Skałacie. Cena wywołania 250 złr. Realność pod l. 32 w Karlikowie (powiat Bukowsko). — Dom mieszkalny, grunt o 15 morgach i 1287 sążni. Wadjum 60 złr. — Realność pod l. 27 i 266 w Wierzbowcu (powiat Kossów). Cena wywołania 360 i 395 złr. — Realność pod l. 4 w Trzcianie (powiat Rzeszów). Cena wywołania 2890 złr.

Głosy publiczne.

Sprostowanie pogłoski.

Po ostatnim koncercie, w którym we Lwowie brał udział p. Henryk Wieniawski, rozeszła się wieść, jakoby tenże w przestankach tegoż koncertu, w pokoju obok sali koncertowej, w mojej i kilku innych osób obecności, wyrazić miał w sposób nader namiętny żal i niechęć do art. dyr. Towarz. muz. galic., p. Karola Mikulego, a zwłaszcza przypisywał temuż winę niepowodzenia doznanego, jak się zdaje, z koncertem danym w Czerniowcach 12. lutego br.

Mając na względzie większą u artystów wrażliwość nerwów, bywam na podobne często za daleko idące objawy podejrzliwości wybuchy żalu zawsze wyrozumiałym, to też i tym razem starałem się, zwłaszcza ze względu na stan zdrowia pana H. W., uspokoić tegoż i wykazać mu, że był mylnie a złośliwie poinformowany.

Sądząc że im prędzej rzecz ta pójdzie w zapomnienie tem lepiej, unikałem rozmowy o tem zajściu.

Wszakże zapytywany o nie coraz częściej ze strony niektórych członków wydziału Towarz. muz. galic., uważam za obowiązek oddać publicznie cześć prawdzie, przytaczając fakta następnjące:

1. Zaraz w sam dzień przybycia do Lwowa p. H. Wieniawskiego, zastałem już u niego p. T. J. i Karola Mikulego, rozmawiających, jak to wszystkie go widać było, już po omówieniu programu do koncertu w Czerniowcach, gdyż p. Mikuli był zajęty pisaniem tegoż programu i listu do pana Hr. dyrektora Towarz. muz. w Czerniowcach, co ukończywszy przeczytał mi program i list (podczas kiedy pan H. W. przegrywał niektóre ustępy z nowszych kompozycyj skrzypcowych). W liście tym wzywał pan K. M. przyjaciół swoich w Czerniowcach i okolicy, by wszystko co jeno w ich mocy uczynili, aby koncert takiego pierwszorzędnego artysty, jakim jest pan H. W., uczynić świetnym, dając znać o nim w całej okolicy wcześnie, ażeby się obywatelstwo licznie zjechało. List ten wręczył mi pan K. M. otwarty i ja go dopiero za recepisem wysłałem.

Skutkiem tego listu były dwa telegramy i dwa listy od dyrektora Towarz. muz. czerniow. do pana Mik. przesłane, a każdy natychmiast mnie udzielony (które dotąd zostają w mojem posiadaniu), a zawierające różne zapytania, jako to: co do dnia koncertu, fortepianu jakiby był pożądany (wybrano Ehrbara, który o 4 mile ze wsi musiał być sprowadzony), biletów, a wreszcie i doniesienie, które nas w niemały kłopot wprowadziło, że pragnąc oddać resztę niesprzedanych biletów do księgarni p. Pardiniego, p. dyr. H. dowiedział się tam, że księgarnia ta już z innej strony wezwana do zajęcia się ułożeniem koncertu pana H. W., już kroki poczyniła, otrzymawszy też odmienny program. Pan dyr. Hr. oświadcza też w tym liście, że pragnąc uniknąć kolizji, cofa się i zaprzestaje wszelkich dalszych w interesie pana H. W. kroków, dalekim jednak będąc od jakiegokolwiek działania przeciw niemu.

Pomijam cały szereg kroków z mej strony czynionych ku załagodzeniu nieporozumienia i naprawieniu złych skutków tego dualizmu. Rezultatem ich było, że dyr. K. M. znowu na moje ręce złożył otwarty list, w którym usilnie i gorąco uprasza p. dyr. Hr., aby się nie zrażał tem co zaszło i nie ustawał w usiłowaniach popierających wystąpienie w Czerniowcach pana H. Wien. W tym samym duchu telegrafowałem i pisałem obszernie do tegoż p. Hr. — wszystko w porozumieniu z p. H. W. — oświadczając, że p. H. W. program i kroki przez p. dyr. Hr. poczynione uważa za jedynie upoważnione i te stanowczo uznaje.

Drugim faktem jest, że p. dyr. M. na moje wezwanie z największą gotowością odstąpił prawo użycia sali ratuszowej w piątek na trzeci koncert p. H. W. i napisał w tym duchu przesłane na moje ręce oświadczenie do p. prezydenta miasta. To samo i na koncert w następny piątek na cele dobroczynne dany p. M. odstąpił przysługującego Towarz. muzycznemu na wszystkie piątki prawa do użycia sali ratuszowej.

Wobec tych faktów uważam wszelkie argumentacje w obronie p. dyr. K. M. za zbyteczne, zwłaszcza dla znających stosunki muzyczne w grodzie naszym. We Lwowie 1 marca 1877. *Karol Wild.*

Dział literacko-artystyczny.

Kronika naukowa.

(Kilka słów o ozonie i jego użyciu jako środka desinfekcyjny. — Małpy czy ludzie? — Nowe doświadczenia nad przyczyną snu.) (C. d.)

Wykazano, że w skutek działania ozonu, bardzo rozcieńczonego, ciałka krwi bardzo się kurczą, zmieniają swą postać, puls nadzwyczaj słabnie do tego stopnia, że u świnki morskiej z wynoszącego normalnej 148 na minutę, spadł na kilka uderzeń, po ćwierćgodzinnem oddychaniu

ozonizowaną bardzo rozcieńczoną. Jak więc ogromne może sprawić zaburzenia w organizmie wtedy, gdy tylko spodziewamy się zniszczenia miazmatów! Wobec tych doświadczeń należy bardzo ostrożnie postępować z preparatami ozonu, a to z tej prostej przyczyny, że o pierwiastku tym prawie nic stanowczego nie wiemy.

Może go kiedyś zastosuje medycyna do zniżania tętna—ale teraz nie byłoby stosownem i w tym nawet celu go używać, nie znając wszechstronnie jego wpływu. Dawniej mówiono z naciskiem o jego istnieniu w atmosferze i błogiem działaniu po burzy i w lasach sosnowych, lecz gdy to jest wątpliwem, po co powierzać na oślep zdrowie i życie jednej z najenergiczniejszych a nieznanych dokładnie trucizn? Uwagi Phenarda podajemy dla przestrogi tych, którzy lubią używać rozmaitych modnych środków prezerwacyjnych, reklamowanych przez zagraniczne fabryki i apteki. W takich razach zawsze trzeba się pytać doświadczonego lekarza.

Jakkolwiek zdawałoby się, że przy obecnych środkach komunikacji nie powinno już być ani zakątka ziemi, któregoby nie zbadano, codzienne prawie sprawozdania podróżników okazują, że daleko jeszcze do tego. Do najmniej zbadanych części ziemi należy jeszcze zawsze Australja, ojczyzna plemion stojących na najniższym stopniu cywilizacji i najdziwaczniejszych np. w naszych oczach tworów natury. Ciekawą ztamtąd wiadomość nadesłał misj. J. Brown, który niedawno powrócił z misyjnej wycieczki do Sydney. Bawił on przez długi czas między dzikiemi plemionami wysp Nowej Brytanji i Nowej Irlandji. Mieszkańcy tych wysp, znani z ludożerstwa, wiele gościnnie obchodzili się z angielskim misjonarzem. W jednej miejscowości na pierwszej z wysp zapewnili go krajowcy uroczyście, że w okolicy Kali, leżącej w głębi kraju, znajdują się ludzie opatrzeni długiemi ogonami. Brown zwracał ich uwagę, że to może są małpy, ale krajowcy jako dowód przeciwny przytaczali, że te stworzenia z ogonami uprawiają rolę, walczą dzidami, budują domy itd. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, teorja Darwina zyskałaby w tym fakcie potwierdzenie, dotychczas jednak żaden Europejczyk nie widział tych ogoniastych przedstawicieli rodu ludzkiego, na twierdzeniu zaś krajowców nie wiele można polegać. (D. n.)

Kronika sądowa.

(Cuchnące naczynie.)

W miejs. del. sądzie pow. sekcja III. ks. Stojałowski oskarżał wczoraj p. Mieczysława Darowskiego o obrazę czci i publiczną zniewagę w myśl §. 491 kod. k., a zarazem o wyrządzenie mu szkody w myśl §. 494 lit. c., albowiem zniewaga mu wyrządzona przyprawi go niechybnie o stratę minimum 25 prenumeratorów t. j. przeszło 100 zł.

Rozprawę prowadził sędzia p. Spławski. — Oskarżony bronił się przy pomocy dr. Skałkowskiego Tadeusza. P. Dawid Abrahamowicz wiceprezes Towarzystwa rolniczego, powołany jako świadek. Według zeznania p. Abrahamowicza rzecz się tak miała: W styczniu b. r. zgłosił się ks. Stojałowski, którego świadek wcale nie znał, do niego jako wiceprezesa Towarzystwa z żądaniem aby Towarzystwo rolnicze przyjęło jego działanie w sprawie zakładania kółek włościańskich. Ponieważ sprawa jest bardzo ważna więc p. Abrahamowicz chcąc dać ks. Stoj. sposobność, aby sam ze swojemi wnioskami wystąpił przed [illegible] Towarzystwa, zaprosił go na [illegible] zgromadzenie delegatów, podczas zjazdu tychże w lutym. Gdy więc ks. St. zjawił się w sali przy końcu już posiedzenia, dopuścił go p. Abrahamowicz do głosu: ale gdy zaczął mówić, powstał szmer w sali; poczęto sykać i wychodzić, nareszcie nagle zażądał głosu p. M. Darowski, przerywając ks. Stojałowskiemu jego wywody temi mniej więcej słowy: *„Moi panowie, rzecz może być najlepsza, ale pamiętajcie, że najlepszy napój z cuchnącego i brudnego naczynia nie może smakować."* Po tych słowach powstało już zamięszanie w sali, ks. Stojałowski jeszcze coś mówił, ale nikt go już nie słuchał; delegaci otoczyli p. D., który zapytany, co to za indywiduum i skąd się tu wzięło, odpowiedział, że to jest ks. Stojałowski, który w swoich piśmidłach nikogo nie poszanuje, a który to piśmidła nie tylko inteligencja, ale i chłopi nie chcą już czytać. Gdy dalej ks. St. zaczął wołać za p. D., aby odwołał to, co o jego osobie powiedział, p. Abr. zamknął posiedzenie.

Otóż ks. Stojałowski czuje się tymi słowami „cuchnące i brudne naczynie" obrażonym — albowiem p. D. słowami temi wyrządził mu obelgę w zgromadzeniu poważnem, wystawiając go jako człowieka, którego nie warto nawet słuchać.

Zapytany p. Darowski przez sędziego, czy mówiąc te słowa „cuchnące naczynie" miał na myśli ks. Stojałowskiego, przyznaje że tak jest, i że przez porównanie to chciał scharakteryzować człowieka, który ośmielił się wystąpić w zgromadzeniu, gdzie się znajdowali ludzie szanowani i kochani przez kraj cały, a którzy byli haniebnie szkalowani w piśmidłach ks. Stoj. Np. gdy grono poważnych i szanowanych ludzi, jak pp. Młocki, Janko i inni, złączyli się w celu wydawania dzieł ludowych, to ks. Stoj. wołał w swoich pismach, aby nikt nie poważył się czytać tych dziełek, ponieważ te są wydawane przez Banasiów. Przy wyborach również oskarżyciel słowem i pismem tak się zachowywał, że ogólne było na niego oburzenie, a p. Gross, jak sam pisze ks. St. w swojej jednej broszurze, musiał go się pozbyć w sposób karczemny, czemu wtedy ks. Stojał. nie był taki drażliwy o swój honor i cześć? Oskarżony często myślał nad tem, jaką może mieć pobudkę ks. Stojałowski, aby podburzyć i jątrzyć lud przeciw najuczciwszym ludziom — gdyby to się działo za czasów Metternicha, sądziłby, że do tego jest najęty — chwilami sądził, że to jest wpływ moskiewski — a nareszcie przyszedł do przekonania, że to niezmierna pycha, ten przymiot szatana, opanowała tak ks. Stoj. który rzuca się dla tego na wszystkich i wszędzie.

Ponieważ sędzia za zgodą oskarżyciela dopuścił dowód prawdy — więc obrońca dr. Skałkowski odczytuje różne artykuły z „Wieńca", „Pszczółki" i Piasta", świadczące o dziwnem zapatrywaniu się ich redaktora ks. Stoj. na moralność — jak np. „o rodzicach, którzy swoje jedyne dziecko ofiarowali na żuawa w niebie" dla Ojca św.; albo wswoim artykule „Dwa obozy", w którym dzieli nasze społeczeństwo na „złych i dobrych", dobrzy to są katolicy, a więc wszyscy chłopi i księża i niektórzy panowie, a źli, którzy publicznie nie przyznają się do katolicyzmu itd. — że chłopi „zawalą niebo" i tym podobne brednie, które są pisane dla ludu nieoświeconego, i tym sposobem podkopuje tę trochę zaufania ludu do warstw oświeconych — że zatem p. Darowski miał słuszność swoją hyperbolą twierdzić, że i najlepsza myśl może być przez tego człowieka spaczoną. Że zresztą takie porównanie nie może być pociągnięte pod §. 491, albowiem interpretacja ks. St. wyrazów „brudne i cuchnące naczynie" jest zadowolne; nakoniec zwraca uwagę sądu na subjektywne strony tej całej sprawy.

Pan M. Darowski żyjąc lat 66, nikogo jeszcze nie obraził, gdy tymczasem registratura sądowa zapełniona jest aktami ks. Stojałowskiego, który już był za obrazę karany; że ten człowiek z całym światem wojnę prowadzi, albowiem nawet z księżami, jak świadczy nadzwyczajny dodatek do nr. 10. *Piasta* p. t.: Odpowiedź na napaść i oszczerstwo *Wiadomości kościelnych*, redagowanych przez ks. H. Zaprawdę, że sam sposób pisania ks. Stojałowskiego przynosi zakałę stanowi, do którego należy, jak n. p. ostatni ustęp tej odpowiedzi: *Ks. Hołyński powiedział, że my liżemy pana Dobrzańskiego. Ostatni numer Piasta, nie mówiąc o innych dowodzi, jakeśmy go polizali, a w swoim czasie dużo będziemy mieli do powiedzenia o innem lizaniu.* Obrońca tedy przytoczywszy jeszcze wiele innych takich szermierek ks. Stojałowskiego, sądzi, że p. Darowski mógł tego porównania użyć.

Ks. Stojałowski na to wszystko oświadczył, że pozwala, aby sąd miał o nim najgorsze wyobrażenie, ale p. Darowski wyrządził mu dotkliwą obelgę, do czego nie miał prawa, bo jeżeli on pisze co złego, to można go za to oskarżyć.

O godz. 7 ogłosił sędzia p. Spławski wyrok, że p. Darowski rzeczywiście dopuścił się czynu w § 491 przewidzianym, i skazał go na karę 5 gld. (§ 491 od 1 do 6 miesięcy.) — Oskarżony zapowiedział rekurs.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Ogłoszenie. Izba handlowa i przemysłowa zwraca uwagę pp. przemysłowców na nowo wynaleziony zły przewodnik ciepła, na tak zwaną wełnę z żużli (Schlackenwolle), wyrabianą w arcyksiążęcych hutach żelaznych w Cieszynie. Wełna ta, wyrabiana z płynnych żużli, ma postać roślinnej lub zwierzęcej wełny, jest niezapalna i służyć może dla taniości i przymiotów swoich jako zły przewodnik ciepła do rozmaitego użytku, mianowicie:

1) Do okrycia kotłów parowych i wodociągów; 2) jako ochrona przeciw ciepłu i zimnu przy transporcie opakowanych przedmiotów, 3) do opakowania szkła i innych towarów podlegających rozbiciu, 4) do wypełnienia próżnych ścian kas ogniotrwałych, 5) w lodowniach i spiżarniach, 6) do okrycia blaszanych rur kominowych, 7) jako ochrona przeciw zimnu w cieplarniach i inspektach itp.

Cena tej waty z żużli wynosi 5 złr. za 100 kilogramów, ab dworzec Trzyniec (obok Cieszyna), a głównym ajentem do rozprzedaży tego artykułu jest August Gröger w Wiedniu, VI. Magdalenenstrasse 28.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 8. marca 1877.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej od 3. marca do 10 marca. Pszenica 77·5 k. g. zł. 9·60 do 11·25, żyto 73 k. g. zł. 7·75 do 8·50, jęczmień 64 k. g. zł. 6·— do 6·75, owies 45·5 k. g. zł. 5·30 do 5·90, hreczka 64 k. g. zł. 5·50 do 6·—, kukurudza zeszłoroczna 82 k. g. zł. 6·50 do 6·75, kukurudza nowa zł. 4·75 do 5·50, groch do gotowania 82 k. g. zł. 7·50 do 8·25, groch pastewny złr. 6·75 do 7·—, fasola zł. 7·50 do 8·—, bobik zł. —·— do —·—, wyka zł. 5·50 do 6·40, koniczyna najprzedniejsza zł. —·— do 93·—, przednia zł. —·— do 88, średnia zł. —·— do 83, poślednia zł. 50·— do 62·—, tymotka zł. zł. —·— do —·—, anyż płaski zł. —· do 24·—, kminek zł. 50·— do 52·—, rzepak zimowy zł. 11·— do 11·50, rzepak letni zł. 11·90 do 12·50, rzepik zimowy zł. —·— do —·—. rzepik letni zł. —·— do —·—, lnianka zł. 10·12 do 10·72. nasienie lniane zł. —·— do —·—, nasienie konopne złr. 8·90 do 9·—, spirytus 10.000 literpercent złr. —.— do 30·20.

Wiedeń 13. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 752, średnio ciężkiej węgierskiej 1144, ciężkich bakonów 1012, razem 2908. Galicyjskie płacono zł. 35—44, średnio ciężkie węgierskie 40—48, ciężkie bakony 48—52 za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły. W. Amirowicz, Café Stierböck.

Gdańsk 10. marca. (Sprawozdanie tygodniowe.) W poniedziałek mieliśmy jeszcze powietrze mroźne, odtąd zaś łagodne i wilgotne. Żegluga z Gdańska do nowego portu wprawdzie uciążliwa, lecz już otwarta, na Wiśle natomiast do Torunia w skutek kry miejscami nagromadzonej jeszcze niepodobna. W Anglji panowało po krótkim mrozie powietrze wilgotne; o oziminach tamtejszych dochodzą nas zadowalniające wiadomości. Kondycja krajowej pszenicy na targ dowiezionej nie była i w tym tygodniu lepszą, ilość tejże nie powiększyła się, natomiast nadchodziły częstsze ładunki obcej pszenicy, mianowicie z Kalifornji, która jednakowoż nie miała dobrego pokupu, tak, że w tygodniu do 7. bm. pozostało 23 ładunków niesprzedanych. Jest nadzieja, że wkrótce jeszcze więcej ładunków z Kalifornji nadejdzie, a jeżeli obecnie już na zniżkę wpłynęły, jest z nadejściem nowych tendencja zniżkowa nieunikniona. Jednakowoż po przybyciu wzmiankowanych ładunków, które z Kalifornji w grudniu wyekspedjowano, nastąpi znowu większa spokojność, gdyż od stycznia eksportowano ztamtąd tylko 50.000 kw. pszenicy tygodniowo. Z atlantyckich portów Ameryki jest eksport ciągle nader ograniczony. W drodze do Anglji znajdowało się w tygodniu do 1. bm. 1,858.600 kw. pszenicy, z tych z samej Kalifornji 1,356.000 kw., ogólny import natomiast wynosił w tygodniu 24. z. m. się kończącym 550.305 ctr. pszenicy i 102 843 ctr. mąki, w porównaniu 864.619 ctr. pszenicy i 111.848 ctr. mąki w tygodniu poprzednim i w porównaniu 803.516 ctr. pszenicy i 140 701 mąki w tym samym tygodniu roku zeszłego.

W Londynie panowało usposobienie słabe i lichy pokup. Młynarze zdają się jeszcze być zaopatrzeni i ze względu na nadejść mające ładunki są ostrożnymi kupcami. Liwerpol notował o 2 p. niższe ceny. Z Leith doniesiono o targu bezinteresownym. W Hull ceny niezmienne. Nowy Jork notował pszenicę niżej. Targi francuskie niezmienne, z wyjątkiem Paryża, który miał chwiejne ceny. Targi belgijskie spokojne, holenderskie niezmienne. W Niemczech południowych panowało przeważnie usposobienie stałe. Berlin notował pszenicę na kwiecień-maj o 7 m., na czerwiec lipiec o 2½ m. niżej.

Na naszym targu zbożowym był jak zwykle w poniedziałek większy dowóz, lecz eksporterowie nie byli skłonnymi do płacenia zeszłotygodniowych cen i musiano o 3—4 m. przez upłyniony tydzień niższe brać ceny, chociaż od wtorku codzień dowóz zmniejszał się. Z innych targów nie było nietylko wiadomości do kupna, lecz owszem takowe powstrzymały nadto od robienia nowych zakupów, w skutek czego panowało ciągle słabe usposobienie. Dopóki dowóz kalifornijskiej pszenicy do Anglji się nie zmniejszy, nie ma widoków na polepszenie się cen, a gdybyśmy na naszym targu przez cały tydzień dowóz równy poniedziałkowemu mieli, stałyby nasze ceny obecnie jeszcze niżej. Obrót tygodniowy pszenicy wynosi 1220 ton, z których 550 ton na poniedziałek przypada. Żyto krajowe osiągało przy małym dowozie dawniejsze ceny, przeciwnie za rossyjskie, które się przy znaczniejszym dowozie obniżyły. Jęczmień bez znaczniejszego pokupu. Groch, wyka i koniczyna słabo.

Płacono za 1000 kilogramów wagi holenderskiej:

	kilogr.		marek	
Pszenicy jarej	126—131	kilogr.	212—216	marek.
„ czerwonej	—	„	—	„
„ rossyjskiej	119—120	„	194	„
„ szklistej	—	„	—	„
„ jasno-pstrej	130—132	„	223—224	„
„ wys. pstr. szklist.	128—131	„	219—222	„
„ wybor. wys.-ps.	134	„	225	„
Żyta krajowego	122—127	„	163—168½	„
„ rossyjskiego	118—120	„	146—150	„
Jęczmienia małego	—	„	—	„
„ dużego	—	„	—	„
Koniczyny czerwonej p. 100 k.			—	„
„ szwedzkiej „	„	„	—	„

A. Makowski i Sp.

Ostatnie wiadomości.

Komisja wiedeńskiej Izby poselskiej, obradująca nad ustawą o pijaństwie, skończyła dnia 12. b. m. swoje obrady, uchwalając resztę paragrafów (wszystkich jest 10). Na żądanie posła Renneya rozszerzono doniosłość tej ustawy także na Bukowinę, i uchwalono zarazem rezolucję, aby rząd wszedł w porozumienie z innemi sejmami o akceptację tej ustawy.

Na górnym Szląsku wybuchł tyfus głodowy. Urzędowe sprawozdania wykazują, że w okręgach Bytom, Pszczyna i Katowice zachorowało na tyfus głodowy przeszło 1500 osób, z których 10 pro. umarło.

Jako nowy przykład tolerancji rządu rossyjskiego, podaje berlińska *Germania* fakt następny: „Kijowski jenerał gubernator wzbronił wszystkim duchownym katolickim Wołynia, Podola i Ukrainy, wydalać się z miejsca zamieszkania bez poprzedniego pozwolenia na to władzy cywilnej, zakazał także mieć kazania z pamięci. Odtąd wszystkie kazania muszą być wprzód spisane, przedłożone do ocenzurowania, a następnie odczytane po prostu na ambonie". Ażeby nie wzięto tego za wymysł, podaje *Germania* dosłowne brzmienie wzmiankowanego dokumentu rządowego.

Berlin d. 14. marca. Komitet budżetowy przyzwolił na powiększenie etatu wojskowego o żądanych 105 kapitanów.

W Izbie posłów Schröder przemawia przeciw podwyższeniu płac ambasadorów w Londynie i Petersburgu. Pierwszą pozycję parlament 157 przeciw 147 głosów odrzucił, drugą po przemówieniu Bismarka przyjął 163 przeciw 148 głosom.

Nowe rozporządzenie drakońskie rządu niemieckiego w zabranej Alzacji i Lotaryngji, wywołało nietylko oburzenie w ludności, ale spowodowało oraz prasę angielską do ostrego wystąpienia. Według rozporządzenia niemieckiego rządu, wszyscy nieżonaci, którzy służyli we Francji przed tem i którzy powrócili z Francji do Alzacji, winni wydalić się w przeciągu 48 godzin; ludziom zaś żonatym z rodzinami naznaczono termin 14 dniowy. Rozporządzeniem tem dotknięto około 5000 rodzin.

Presse donosi, że według informacyj, które otrzymuje z Londynu, Anglja nie odrzuci bezwarunkowo propozycyj rossyjskich. Jakkolwiek niewiadomą jest jeszcze decyzja rady gabinetowej, to jednak szanse przyjęcia propozycyj istnieją. Hr. Derby miał osobną konferencję z hr. Szuwałowem co do punktu interwencji. Wnoszą ztąd, iż rząd angielski uważa te propozycje przynajmniej za takie, nad któremi można przystąpić do dyskusji. Zgadza się to zresztą z zapatrywaniami lorda Derby, który niedawno oświadczył, iż wszystkie mocarstwa pragną ułatwić polityce rossyjskiej odwrót do pokoju.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Petersburg 15. marca. (Bez podania źródła.) Powolny postęp rokowań pomiędzy Portą a Czarnogórą wznieca ubolewanie w tutejszych sferach politycznych. Zwycięzka Czarnogóra obstaje przy decyzjach konferencji. Porta jednak dotąd nie zrobiła Czarnogórze żadnej propozycji wzajemnej. Ks. Czarnogórski nie rad przegalopować rokowań, lecz postanowił, cofnąć się do swoich naturalnych warowni, i utrzymać się w teraźniejszem swem posiadaniu, jeżeliby rokowania spełzły na niczem. Opinja publiczna uważa załatwienie sprawy czarnogórsko-tureckiej za konieczną premissę ugody mocarstw.

Londyn 14. marca. Zwołana na dziś Rada ministrów została odwołaną późnym wieczorem, ponieważ zaszła potrzeba skomunikowania się poprzedniego z gabinetem petersburskim.

Paryż 15. marca. *J. des Debats* i *Temps* donoszą, że angielska Rada ministrów przyjęła wczoraj w zasadzie myśl sporządzenia protokołu, podpisanego przez 6 mocarstw.

Stambuł 14. marca. Rada ministrów zajmowała się i dzisiaj sprawą pokoju z Czarnogórą. Jutro będzie może dalsza konferencja. Jeżeli Porta odmówi stanowczo przyjęcia warunków co do odstąpienia Niksiczu, prawego brzegu Moraczy i portu, natenczas delegaci Czarnogórscy odjadą; w razie częściowej tylko odmowy, zasięgną instrukcji z Cetynji; ale ugoda jest wątpliwą.

Stambuł 15. marca *Corr. Havas* donosi: Zapewniają, że Porta odmawia przyjęcia warunków Czarnogórskich, a przystaje tylko na sprostowanie granicy od Albanji na wypadek, jeżeli Czarnogóra zobowiąże się wybudować gościniec z Podgorycy do Kolaczyna.

Kilka dzienników tureckich przemawia za tem, aby żądania Czarnogóry przedłożono parlamentowi. — W Niksiczu zaczyna dojmować brak żywności.

Berlin 15. marca. Według *National Ztg.*, cesarz Wilhelm nie zezwolił na dymisję jen. Stoscha, ministra marynarki.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 14. marca. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·50. Budapeszt 12. marca. Pszenica (75 kilogr.) 13·25 na wiosnę 00·00. Berlin 14. marca Pszenica na kwiecień-maj 218·50, żyto loco 162·— okowita 51·20. Szczecin 14. marca. Pszenica na kw.-maj 214·50, za wiosenne termina 0,000 rzepak 288·—

Wiedeń d. 15 marca, 10 godz. 48 min.

Akcje kredytowe	150·41	Akcje kolei Kar. L.	211·10
„ Anglo-Austr.	71·25	„ „ Połudn.	81·50
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·85½

Usposobienie: ustalone.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 14. marca, 2 godz. 30 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	127·25	Galic. Indemnizacja	85·—
„ Ang.-Austr. B.	73·50	1864 Losy	131·90
„ Unionsbank	50·75	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-L.	21[illegible]·—	Verkehrsbank	79·—
„ „ Północ.	180	Tureckie Losy	17·25
„ „ Połudn.	81·25	Baubank-Aktien	—·—
„ „ Alfödk.	—·—	Staatsbahn	228·50
„ „ Elżbiety	132·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	116·—	Bankverein	54·50
„ „ Węg. P.	92·50	Węgierskie Losy	71·75
„ „ Rudolfa	107·50	Reichsmark	60·70
Wiener Baugesellsch.	—	Rossyjskie Banknoty	1·63

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, d. 13. marca.

J. dług pań. w bank.	63·—	Londyn	123·75
„ „ „ srebr.	67·80	Srebro	112·10
Renta w złocie	74·65	20-frankówka	9·87
Losy pożycz. z r. 1860	109·25	Dukat ces. men.	5·85
Akcje banku narod.	825·—	100 Reichsmark	60·70
Akcje banku kredyt.	149·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	252·—	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	245·50	Kolei Rumuńskiej	18·—
Lombardy	134·50	Austrjackie banknoty	164·30
Galicyjskie	88·60	Usposob.: —	

Paryż, 3%, renta 74·05; Lombardy 1·3

Przyjechali do Lwowa dnia 15. marca.

Hotel Zorza J. Weissenberger z Lyonu.

Hotel Angielski. F. Smutny z Przemyśla, K. Drzewiecki z Polski, J. Kowalski z Birczy, J. Suchorzewski z Bryni, A. Barański z Drohobycza, K. Fierich z Tarnopola, E. Wernberger z Lubianki.

Hotel Langa. K. Dobrowolski z Dobronoutz, L. Wiśniewski z Mielca, K. Wybranowski z Boryniec, J. Saphir z Hamburga, A. Dziewulski z Krośnienka, K. Telkl z Pragi, B. Lois z Wiednia, S. Skal z Gaya.

Hotel Krakowski. L. Łopatyński z Piotrowa, W. Gorzycki z Stanimirza, J. Schmidt z Sassowa, H. Lechowski ze Złoczowa.

Hotel Kuhna. W. Stanisławski z Narola, J. Hanek z Wiszenki.

Pociągi kolejowe

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.); o godz. 2 m. 50 po południu (p. mięsz.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 7 m. 58 wieczór i o godz. 8. m. 52 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.), o godz. 6 m. 6 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 8 m. 43 po południu (p. mięszany).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla abonentów wschodniej Galicji cennik towarów korzennych z handlu W. Marszałkiewicza przedtem K. Szubutha we Lwowie.

Lwów, z Izby handlowej	żądają		płacą	
Dnia 14 marca.				
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar.-Lud. a 200 zł.	211	50	209	50
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	117	50	115	50
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215	—	211	—
„ Kred. gal. a 200 zł.	315		311	
Listy zast. za 100 złr.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84	60	83	80
„ „ „ 4 „ „	78	—	77	—
„ „ „ 6 „ „	94	60	93	90
Banku Hipot. galic. 6%	88	60	87	7[illegible]
Listy [illegible] za 100 złr.				
Gal. Zakł. kred. włoś. 6%	92	50	91	—
Gal. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91	—	90	—
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjsk.	85	75	84	75
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	—	90	—
Losy miasta Krakowa	15	50	14	—
„ Stanisławowa	21	50	19	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	85	5	73
„ cesarski	5	91	5	80
20-frankówka	9	96	9	85
Pół imperjał rossyjski	10	30	10	—
Rubel rossyjski srebrny	1	82	1	72
„ „ papierowy	1	[illegible]	1	55
100 marek niemieckich	61	25	60	25
[illegible] za 100 złr.	114	—	112	—
Wiedeń, 13 marca.				
Jedn. dług państ. bank.	63	05	62	90
„ „ „ srebr.	67	95	67	75
Renta w złocie za 100 pap.	73	25	73	45
Oblig. indem. Niż. Austr.	101	25	100	75
„ „ czeskie	101	50	100	50
„ „ węgierskie	75	—	74	25
„ „ galicyjskie	85	75	85	
„ „ bukowińsk.	88	—	88	—
„ „ siedmiogr.	71	40	70	80
Pożycz. kol. 300fr. 120 zł.	99	50	99	—
Listy zastawne				
Banku narod. listy	96	65	96	50
[illegible]	77	—	76	50
[illegible]	85	—	84	

	żądają		płacą	
5% gal. zakł. kred. włośc.	91	25	—	
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	82	—	81	—
5% węgierskie listy	80	—	—	
5 „ Zakładu kredyt. austr.	106	—	105	50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142	75	142	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z roku 1839	286	—	285	
„ „ „ 1864	106	—	105	75
„ „ „ 1860	109	40	109	—
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	118	75	118	25
Losy pożyczki z r. 1864	132	—	131	70
„ prem. pożycz. węgiers.	72	—	71	75
„ [illegible]rente	22	50	21	50
„ Kredytowe	164	50	164	—
„ Żegl. par. na Dunaju	94	—	93	50
„ księcia Salm	38	—	37	25
„ „ Palfy	28	50	28	—
„ „ Klary	31	—	30	50
„ hr. St. Genois	25	50	25	—
„ miasta Budy	31	—	30	—
„ ks. Windischgrätz	24	—	23	50
„ hr. Waldstein	23		22	—
„ hr. Keglevich	14	—	13	50
„ Rudolfa	14		13	50
„ tureckie 400 franków	17	80	17	—
Akcje bankowe i przemysł.				
Banku narod. austrjr.	828		826	—
Zakładu kredytowego	149	—	149	80
Żeglugi par. na Dunaju	352		350	
Kolei północ. Ferdynanda	1803		1800	
„ państwowej [illegible]	228	—	227	
„ zachod. z Elżbiety	183	—	182	50
„ Południowej	81	50	81	—
„ Galicyjskiej	211	—	210	50
„ Czerniowieckiej	117	—	116	50
„ Albrechta	42	—	40	
„ węg. północ.-wsch.	92	75	92	25
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	108	25	107	75
„ Alföld Fiumańskiej	96		95	50
„ Koszycko-Bogumil.	85	—	84	
„ Siedmiogrodzkiej	83	—	81	—
„ Cisańskiej	168	—	161	50
„ wschod. węgierskiej	—		—	
„ [illegible]	113	—	112	50
„ [illegible]	119	75	119	50

	żądają		płacą	
Banku anglo-austrjac.	71	25	71	—
Zakładu kredyt. węgier.	126	75	126	50
Banku franko-austrjac.	9	25	9	—
„ franko węgiersk.	—			
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie				
Banku kred. gal.				
„ galicyjsk. hipot. dla obrotu ziem.	79	50	79	
Obligi pierwszeństwa.				
Kolei Dniestrzańskiej	87	25	87	—
„ Koszycko-Bogum.	154	—	153	—
„ państw. 3% 500fr.	[illegible]	—	144	—
„ Emisja z r. 1867	115	30	115	—
„ połudn. St. 500fr.	—	—	—	
„ Bony 1875-76 6%	101		100	50
„ p. o. F. 100 zł. m.	96	—	95	50
„ 100 zł. wal. w srb. 5%	106	25	106	—
„ połud. pół. n. 5%	86	—	85	50
za 100 zł. w. a. 5% w srebrze	92	50	91	50
„ g. K. L. 300 s wa.	102	25	101	75
w sreb. 5% za 100	96	80	96	50
Emisja II.				
„ Lw.-Cz. a 300 zł.	78	—	77	50
(w sr. 5% za 100)	77	—	76	50
Emisja z r. 1867	60	80	60	10
„ Siedm. 300 zł. wa.				
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100s.	76	—	75	75
Lloyd 100 zł. m.	—	—	—	—
Austr. Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	90		89	—
Waluty.				
Cesarskie korony	5	87	5	85
„ dukat na wagę	5	8[illegible]	5	86
20 frankówka	9	90	9	8[illegible]
Suwerny angielskie	12	50	12	35
Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Srebro	112	50	112	35
Srebro kupony	—	—	—	—
R. pań. Niem. za 100 m.	60	85	60	75
Ruble pap.	[illegible]	8		58

L. 834 1877 pr. 3697 3—3

Ogłoszenie konkursu.

Na podstawie uchwały reprezentacji kr. st. m. Lwowa, rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inżyniera m. urzędu budowniczego w IV. randze etatu służby miejskiej z płacą rocznych 1200 zł., kwaterowem 300 zł. i dodatkiem pięcioletnim po 100 zł. w. a.

Od kandydatów na powyższą posadę wymaga się ukończonych studjów technicznych, bądź na instytutach politechnicznych w państwie, bądź za granicą na równorzędnych instytutach publicznych i odbytego z dobrym postępem przepisanego egzaminu państwowego.

Podania zaopatrzone wymaganemi dowodami, również dowodem dotychczasowego zatrudnienia, należy wnieść we właściwej drodze do Prezydjum Magistratu w terminie do końca marca b. r.

Od Prezydjum Magistratu król. stoł. miasta.

Lwów, 24. lutego 1877.

Przednie wytwory toaletowe francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau allemande, Lait anthéphelique, Oriza-lacte, Eau de lys, Eau de princesses, Lait de con-combres, Eau atheniene, Eau tonique, Diquemare aine, Tolutine, Athénienne, Vinaigre de toillete, Aqua-melis, Eau de vie de levande, Ambre, Glycerine de toilette, Cold-cream, Créme-oriza, Crém de beaute, an Kananga du Japon, Róż nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków, Rose de carthamine, Rouge vegétal, Blanc de perle, Poudr velontine „Chr.-Fay", Poudr Ylang-Ylang, Poudr japoński z Kanangi, Poudr Violetta, Poudr Pinoda, Poudr Legranda, Poudr de la Societe Hygeniqe Pohlmana brylantowy, złoty, srebrny i inne.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor blond, brunatny lub czarny, Nigritine vegetale, Eau gaulaise, Eau dorat Orizaline-vegetale, Dr. James Smithson, Melanogene de diquemare aine, Eau d'hebe Auguste, Ekstrakt, olejek i pomadka Maczuskiego. Płyny i pasty do czyszczenia zębów, jako to: Wodę anaterynową, pastę, proszek i plombę Dr. J. G. Poppa, Dentorine Rigaut, Liquer dentifrice, Creme-dentifrice, Pasta Bontmarua, Pfeffermanna, Odontine i inne, Pomadkę z poziomek do zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania ich rumieńca.

Najnowsze środki na porost i kędzierżawianie włosów, mianowicie: Pomade Epidermale, Pomade au l'Ylang-Ylang, Pomade Philocom de la Societe Hygenique, Rezedowa Dr. Poita, Chinowa, Poziomkowa, Hubigant-Chardin i wiele innych. Perfumy, mydełka, Fiksatory, Schachetki, Papierki wonne do kadzenia, Wyskok melisowy Karmelitów hiszpańskich na najgwałtowniejszy ból zębów i głowy, przeciw melancholii, reumatyzmowi, podagrze, kurczom żołądka, otruciu, wściekliźnie, słowem na wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne cierpienia. Prawdziwą wodę kolońską, Benzynę na plamy, mydełka do wycierania palców z atramentu, atrament i kit do znaczenia bielizny po cenach fabrycznych.

Biżuterję najgustowniejszą osobiście na Bulwarach w Paryżu zakupioną, z owadów meksykańskich i piórek kolibrów, kości słoniowej i porcelany w guście bukiecików mil fleurs, szyldkretu, srebra, stali oksydowanej, korali, pereł, En-jais, a mianowicie: Kolje, diademy, broszki, kolczyki, medaliony, spinki, szpilki brylantowe, pierścioki, łańcuszki, dewizki, chatleny, wachlarze, paski z torebkami „Angot" najmodniejsze z piór w różnych kolorach, również materjalne, skórkowe, srebrne i oksydowane z druciku plecione. Najmodniejsze grzebienie za włosy Giraff zwane.

poleca znany z taniości nowo urządzony magazyn

przy ulicy Halickiej pod l. 4, we Lwowie. 3363 8—0

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję jak najspieszniej i jak najakuratniej.

Apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

we Lwowie, plac Bernardyński l. 1.

Najświeższy

OLEJ MIĘTUSOWY

(Tran rybi)

leczy skrofuły, rachitis, reumatyzm i gościec, chroniczne słabości skórne, nerwowe, piersiowe i płucne, zapalenie ócz i suchoty.

Dostać można w butelkach po **50 cnt.** w aptece pod „Węgierską Koroną" we Lwowie plac Bernardyński l. 1.

Zamówienia na prowincję uskuteczuia się bezzwłocznie. 3528 14—0

FRANCISZEK UNDERKA.

Przy nadchodzących **Świętach Wielkanocnych** mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż wielki zapas mego wyrobu

WĘDLIN,

3765 1—4

osobliwie **szynek, polskich kiełbas, ozorów, salami, polędwic** i innych wyrobów przygotowałem i tak jak zawsze od wielu lat ku zadowoleniu Szanownej P. T. Publiczności w moim znanym handlu przy **ulicy Krakowskiej pod l. 15, po najmierniejszych cenach sprzedawać** i wszelkie zamówienia na prowincję za zaliczką pocztową uskuteczniać będę.

Wiedeńskie Promesy komunalne	zlr. 2·50	ze stemplem	Ciągnienie już 3. kwietnia. Główna wyg. **200.000** zł.
Promesy kredytowe.	zlr. 4·25		Główna wyg. **200·000** zł.
1/5 Promesy z r. 1839.	zlr. 12·50		Serja a 60 ct. Ciąg. 1. czerw. Główna wyg. **280.000** zł.

Pierwsze dwa zlr. 7·50.

Wszystkie trzy sztuki razem tylko 18 zlr.

Losów państwowych z r. 1839 odbędą się jeszcze dwa ostatnie ciągnienia, w których bezwzględnie musi się wygrać **17** milionów. 3756 4—0

Zaliczka na papiery państwowe i losy.

Nyitrai & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

MAGAZYN
PRZYBORÓW KOŚCIELNYCH i CERKIEWNYCH
pod firmą:
TADEUSZA UZIĘBŁY Wdowa

we Lwowie, w Rynku pod l. 36, na I. piętrze.

Poleca w ogóle dla wszystkich według zaopatrzenia kościołów w przybory, jakoto: Ornaty, Dalmatyki, Kapy, Alby, Komeżki, Szale do monstrancji, Antypedja, Firanki, Baldachimy, Chorągwie adamaszkowe, wełniane i jedwabne, Bursy, Sukienki na puszki, Ozdoby do ornatów, Paski do alb, Materję ornatową na metry; Adamaszki wełniane i jedwabne w różnych kolorach, Płaszczenice, Obrazy na płótnie i blasze, Ołtarzyki procesjonalne w rozmaitych kształtach i wielkościach z obustronnemi obrazami, Cymborja, Krzyże orzechowe ozdobne ręczne i z po tumentami, Kociełki na wodę święconą, Lichtarze cynowe i bronzowe, Mernice cynowe, oraz wszelką bieliznę kościelną, Galony, Frezle, Kutasy szychowe, złote i jedwabne.

Zamówienia na Obrazy na blasze do całych ołtarzów i ikonostasów przyjmują się.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. 3768 1—3

Kartofle amerykańskie

różowe, bardzo wczesne i płodne, sprzedaje podpisany **100 kilogr.** po **6 złr.** w. a. z odstawą do stacji kolei Szczerzec. Wory liczą się od **30** do **60 cnt.**

Josafat Wynar,
właściciel realności w Horbaczach, poczta Szczerzec. 3747 1—1

DYREKCJA
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych
we Lwowie,

podaje pp. Artystom do wiadomości, że wystawa dzieł sztuki za rok 1876/7 otwartą zostanie nie w maju, jak to dotychczas bywało, lecz z dniem **1. września 1877** i trwać będzie miesięcy dwa — nie wykluczając w danym razie możliwego przedłużenia. Dyrekcja uważała przełożenie to terminu wystawy za zgodne z interesem Towarzystwa, jako też i pp. artystów, albowiem w tymże samym czasie odbędzie się we Lwowie wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. — Termin do nadesłania przedmiotów naznacza się do **15. sierpnia** b. r i winne być takowe adresowane: „na wystawę dzieł sztuki we Lwowie". Dyrekcja ponosi koszta transportu takich przesyłek, które nadejdą pociągami towarowymi, wyjąwszy gdyby paczka była bardzo mała i tylko pocztą lub pociągiem pospiesznym mogłaby być przesłaną. Kto z pp. artystów miałby do przesłania przesyłkę niezwykłych rozmiarów lub niezwykłego ciężaru, albo w ogóle, gdyby przesyłka wymagała wyjątkowego postępowania — zechce się pierwej z Dyrekcją porozumieć. 3762 1—3

Z Dyrekcji

Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

Guwernantka

Polka, wszechstronnie wykształcona w swoim zawodzie, z praktyką w znakomitych domach za granicą, poszukuje odpowiedniej posady w Galicji, Poznańskiem lub za Kordonem. Bliższa wiadomość w Admin. „Dzien. Pol." 3684 5—6

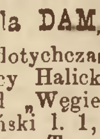
Szafa grająca

z zegarem, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Ulica Ormiańska nr. 16 w Kawiarni ś. p Gawalewicza. 3753 2-3

Zmiana lokalu.

Towarzystwo produkcyjne szewców

„PRACA"



ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniosło swój obficie zaopatrzony

SKŁAD OBUWIA

dla **DAM, MĘŻCZYZN i DZIECI**

z dotychczas zajmowanego lokalu przy ulicy Halickiej, do domu obok apteki pod „Węgierską Koroną" plac Bernardyński l. 1, naprzeciw nowego gmachu Towarzystwa Stolarskiego.

Towarzystwo dokładać będzie wszelkich starań, by wyroby jego co do gustu, trwałości i umiarkowanej ceny mogło odpowiedzieć wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, a dziękując za dotychczasowe łaskawe względy uprasza i nadal o takowe, gdyż tylko tym sposobem nasz rodzimy przemysł podźwignąć się zdoła. 3760 2-6

Wszelkie zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Towarzystwo produkcyjne szewców „Praca" we Lwowie."**

Realność

3763 1-3

jednę milę od miasta Stryja, a ćwierć mili od stacji kolejowej **Uhersko** oddalona, przy samym gościńcu położona, wraz z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskiemi około 10 morgów obejmująca, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli **J. A.** w Mokrzyszowie poczta Dzików.

W Niedzielę dnia 18. Marca 1877

odbędzie się w sali ratuszowej o godzinie 3-ciej po południu

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Galicyjskiej Kasy Zaliczkowej we Lwowie.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1876;
2) Rozdział zysku i oznaczenie dywidendy;
3) Zmiana Statutu;
4) Wybór Rady Zawiadowczej;
5) Wniosek o przystąpienie do Związku Stowarzyszeń zarobkowych.

Na które to o jak najliczniejszy udział członków się uprasza.

Za legitymację wstępu do sali służyć będą książeczki udziałowe

Prezes Rady: **Henryk hr. Łączyński.**

Sekretarz: **Dr. Aleksander Janowicz.**

3766 1—2

Uwiadomienie.

Państwo Szlachcińce

pół mili od Tarnopola przy gościńcu murowanym, **jest z wolnej ręki do wydzierżawienia na lat sześć,** mające przeszło tysiąc morgów pola ornego wraz z łąkami, gorzelnią i potrzebną ilością drzewa opałowego.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można u właściciela listami frankowanemi poczta Tarnopol w Szlachcińcach. 3745 3—3

TOWARZYSTWO KREDYTOWE MIEJSKIE

we Lwowie,

udziela członkom swym

pożyczki hipoteczne, gminne i zaliczki,

wydaje

6% Listy dłużne,

które mają udział w dywidendzie z czystych zysków, a pokrycie prócz w poszczególnych pożyczkach w ich hipotekach, także w solidarnej odpowiedzialności członków Towarzystwa (dotychczas około 15000), sprzedaje takowe po notowanym kursie dziennym i wypłaca ich kupony, tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach ajencyjnych okręgowych i powiatowych, niemniej w Wiedniu w kantorze bankowym Niższo-Austrjackiego Towarzystwa eskontowego, przyjmuje

Wkładki oszczędności

w swych biurach od **jednego złr.** począwszy na książeczki i **marki** wkładkowe

procentując je po 6% za 14-dniowem wypowiedzeniem.

„ „ „ 7% „ 30- „ „

„ „ „ 8% „ 50- „ „

Biuro Towarzystwa we Lwowie, ulica Wałowa l. 2.

3537 8-0 **Dyrekcja.**

Subskrypcja na wiedeńskie losy komunalne za wpłatą ratalną

Co roku cztery ciągnienia. Główna wygrana zł. 200.000. Pomniejsze wygrane naprzemian zł. 50.000 [illegible]:000.

Najbliższe ciągnienie d. 3. kwietnia 1877.

Podpisana wekslarnia za zadatkiem **dziesięć guldenów** i za opłatą 12 jednomiesięcznych rat (11 rat po **8**, a reszta ostatnia 4 guld.), a więc za cenę **102 guld.** wal. austr. sprzedaje jeden los komunalny na dostawę.

Przy złożeniu zadatku otrzymuje kupujący **asygnatę** obstalunkową z dokładnem oznaczeniem sprzedanego mu na dostawę losu co do serji i numeru, i nabywa natychmiast prawo gry dla losu oryginalnego.

Po zupełnem spłaceniu wszystkich rat, doręcza mu się los oryginalny za zwrotem asygnaty obstalunkowej i saldowanych kwitów częściowych.

W razie niedotrzymania warunków wpłatniczych, gaśnie wprawdzie wszelki tytuł uprawniający do gry i do losu oryginalnego, wszelako za wczesnem okazaniem asygnaty obstalunkowej, zwraca się wartość kursowa losu, odpowiednia dniu, w którym wpłata częściowa została zaniechaną.

Bliższe warunki w prospekcie, którego można dostać bezpłatnie w podpisanej wekslarni i we wszystkich kolekturach subskrypcyjnych. Na żądanie wysyła się go także bezpłatnie.

Subskrypcja rozpoczęła się dnia 1. marca 1877, a zamyka się na prowincji dnia 27., w Wiedniu zaś 29. marca 1877.

Asygnat obstalunkowych można dostać we **Lwowie** w c. k. **uprz. Galic. Akcyjnym Banku Hipotecznym.**

3704 9—15

Wechselstube der Union-Bank, Wien, I. Graben, 13.

Realność
w Kniażu,

składająca się z 57 morgów w pszennej glebie, przyczem wszelkie zabudowania gospodarcze, oraz dom mieszkalny o 6 pokojach, jest z wolnej ręki

do sprzedania.

Adres: **Ziołkowski w Kniażu** stacja kolei. 3764 1—5

Najtańsze źródło do nabycia — Maszyn i narzędzi rolniczych.

Najnowszej konstrukcji

Pługi à la Zugmayer ze znakiem ✕	zł. 10·—
„ „ ✕✕	„ 11·—
„ „ ✕✕✕	„ 12·50
Ruchadła z lemieszem stalowym ze znakiem: ✕	zł. 10·—
✕✕	„ 11·—
✕✕✕	„ 12·50
Pługi Widacza Nr. 2	zł. 16·—
Podskibowiec	„ 18·—
Plewiacz . . .	„ 22·—
Obsypnik . . .	„ 12·—
Kolesnica z osią żel.	„ 6·50
Siewnik szerokorzut.	„ 100·—
„ 9-rzędowy	„ 150·—
„ Eckerta .	„ 150·—
Młocarnia ręczna	„ 85·—
Młynki z 10 rafami	„ 75·—
Hornsby'ego cylinder do sortowania . .	„ 250·—
Pernoleta . . .	„ 80·—
Boby'ego rafa pozioma	„ 80·—
Grabie Howard'a	„ 130·—
Spychacz do siana	„ 30·—
Przetrząsacz Howard'a	„ 150·—
Extyrpator 5-radł. żelazny	„ 18·—

Oprócz wyż wymienionych są wszelkie inne po nader niskich cenach do nabycia u

Leona Orlewicza

3574 0 9

we [illegible]wie, l. 25, Nowy Świat.

Dra Schwaigera

Vegetabilien Ekstrakt

leczy za gwarancją, nawet zastarzałą niemoc męską, skutki, onanii, polucje w przeciągu 4 tygodni. 3460 8—?

Flakonik wraz z przepisem używania 2 złr. wa. Korespondencja wprost za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem pod adresem **Dr. Schwaiger** w Wiedniu VII. Schottenfeldgasse. Nr 60.

L. 684 1877. 3767 1-3

Sprzedaż gruntów budowlanych

wydzielonych z kompleksu realności l. 133, 134 i 135 2/4 **„Hotel Angielski i Majerówka"** zwanych.

Celem sprzedania dwóch gruntów budowlanych z kompleksu realności l. 133, 134 i 135 2/4, zwanych „Hotel Angielski i Majerówka" wydzielonych, odbędzie się licytacja za pomocą pisemnych ofert w dniu **11. kwietnia 1877** o godzinie 11-tej przed południem w I. biurze Magistratu.

Grunta będą sprzedane stosownie do planu parcelacyjnego i warunków protokołu licytacyjnego, które w godzinach urzędowych, z aktami stanu tabularnego tych gruntów dotyczącemi, w biurze przejrzeć można.

Parcele te są na planie sytuacyjnym literami D. E. oznaczone, mianowicie:

1) Parcela D. powierzchni około 857 sążni 10″ miary kwadratowej z ceną wywołania 46.000 zł. w. a.;

2) Parcela E. powierzchni około 201 sążni 4′ 6″ miary kwadratowej z ceną wywołania 20.000 zł. w. a.

Zwracając uwagę P. T. oferentów na parcelę D. która mianowicie w tylnej części tak położeniem jak i obfitością wody gruntowej do założenia łazienek nadzwyczaj się kwalifikuje — które po zniesieniu łazienek przy ogrodzie Miejskim (Pojezuickim) wielkie mogą korzyści, oznajmia się, że do ofert dołączyć należy wadjum wynoszące 10% ceny wywołania lub wyższej ofiarowanej ceny kupna i sprzedaży parcel.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa,
dnia 4. marca 1877.

Uwiadamiam

niniejszem Panów P. T. kupców i szanowną publiczność, iż **przedsięwziąłem sądowe kroki** przeciw firmie

Herz i Spółka w Opawie,

która naśladuje moje wyroby i etykiety, których wzór i marka są urzędownie przechowane, a mianowicie etykiety

„NARODÓWKA"
i „DZIENNIK"

Przeciw innym firmom, które toż samo naśladują moje etykiety, przedsięwezmę także **sądowe kroki** i podam nazwiska takowych do publicznej wiadomości.

C. k. uprz. rafinerja spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie.

3716 5—5

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.